

# Surdacki, Marian

---

## Szkoła parafialna i oświata w Urzędowie w XV-XVIII wieku

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 42, 29-64

---

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MARIAN SURDACKI

## SZKOŁA PARAFIALNA I OŚWIATA W URZĘDOWIE W XV–XVIII WIEKU

Wyrazem znaczenia i prestiżu miast, zwłaszcza tych większych, zarówno w średniowieczu, jak i czasach nowożytnych, była między innymi troska o opiekę społeczną nad swoimi mieszkańcami oraz o ich wykształcenie. Opieka nad potrzebującymi pomocy realizowana była w XI–XIII wieku w prowadzonych przez zakony szpitalach wewnątrzklasztornych (benedyktyni, cystersi) i zakonnych (duchacy, antonianie, joannici, bożogrobcy, krzyżacy gwiaździsci, templariusze, łazarzyści, krzyżacy niemieccy), następnie w fundowanych w XIV–XV stuleciu w większych miastach szpitalach przepozyturalnych, w okresie potrydenckim natomiast w szpitalach-przytułkach parafialnych powstających zarówno w parafiach miejskich jak i wiejskich<sup>1</sup>. Ogniskiem oświaty i edukacji były początkowo na ziemiach polskich tworzone w miastach w XI–XIII w. szkoły katedralne i kolegiackie. W państwie wczesnopiastowskim nie rozwinęły się natomiast, na większą skalę popularne na Zachodzie, szkoły klasztorne. Wielką rolę w rozwoju i prowadzeniu szkolnictwa średniego w Rzeczypospolitej odegrają dopiero zakony powstałe na gruncie reform i atmosfery Soboru Trydenckiego. Pierwsze zakony przybyły do naszego państwa z Zachodniej Europy w okresie, „kiedy przestały już pielegnować szkolnictwo; przytem długi czas nie dopuszczały do siebie krajowców, uzupełniając się tylko swymi współrodakami; gospodarując w Polsce na ogromnych przestrzeniach i rozwijając kulturę rolną, wcale nie zajmowały się szerzeniem oświaty”. Pierwsi biskupi polscy przez z górą sto lat również powoływani byli spośród cudzoziemców i nie próbowali wytworzyć środowisk nauki. W tym czasie przy klasztorach dozwolono utrzymywać tylko szkoły dla zakonników, właściwe kształcenie kleru rezerwując dla szkół katedralnych, w których jedynie wolno było udzielać nauk wyzwolonych<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> M. Surdacki, *Opieka społeczna w Wielkopolsce Zachodniej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 1992.

<sup>2</sup> S. Kot, *Historia wychowania. Od starożytnej Grecji do połowy wieku XVIII*, Warszawa 1996.

W wieku XIII w. rozpoczyna się proces zakładania, najbardziej licznych i powszechnych na ziemiach polskich w średniowieczu, szkół parafialnych ograniczonych do nauk elementarnych, które swój początek zasadniczo wywodzą, jak twierdzą niektórzy historycy, z okresu odrodzenia karolińskiego<sup>3</sup>. W literaturze polskiej przeważa pogląd, iż punktem wyjścia dla rozwoju szkolnictwa parafialnego stała się uchwała IV Soboru Laterańskiego z r. 1215, nakazująca utrzymywanie nauczyciela gramatyki przy każdym zamożniejszym kościele. Eugeniusz Wiśniewski, doceniając znaczenie wspomnianej uchwały soborowej dla przyszłego rozwoju szkolnictwa parafialnego, uważa za słuszniejsze traktowanie jej w skali Kościoła powszechnego nie jako zjawiska zupełnie nowego, zapoczątkowującego pewien proces, ale jako nawiązanie do dawnej tradycji w ramach ogólniejszych reform kościelnych<sup>4</sup>. Na gruncie polskim szkoły przy kościołach parafialnych źródłowo uchwytnie są od pierwszej połowy XIII w.<sup>5</sup>. W latach 1364–1432 istniało w Polsce 253 szkół, w tym 170 szkół parafialnych, 37 klasztornych, 30 kolegiackich i 16 katedralnych, zaś w latach 1433–1510: 653 szkół, w tym 577 parafialnych, 18 klasztornych, 30 kolegiackich i 17 katedralnych. W tych ostatnich latach szkoły parafialne objęły wszystkie ośrodki miejskie, rzadko natomiast można je było spotkać na wsi<sup>6</sup>.

Procesowi zakładania szkół w poszczególnych parafiach, jako podstawowych jednostkach administracji kościelnej, pierwotnie przyświecał dwojaki cel: umożliwienie szerszym rzeszom dostępu do kapłaństwa oraz przygotowanie odpowiedniej grupy chłopców, których obecność miała uświetniać sprawowanie obrzędów liturgicznych w kościele. Sprawa prowadzenia i rozwoju szkół parafialnych nabrała szczególnej aktualności na forum Soboru Trydenckiego (1545–1563). Wraz z pojawieniem się i gwałtownym rozszerzaniem reformacji w Kościele katolickim powstała wyjątkowa potrzeba nauczania szerszego ogółu wiernych. Od drugiej połowy XVI w. do pierwotnych celów szkolnej edukacji dołączono jeszcze inny motyw – wykształcenie i wychowanie religijno-moralne<sup>7</sup>.

Jedna ze szkół parafialnych w schyłkowej fazie średniowiecza działała w mieście Urzędowie. Istniejący już tam w XIV wieku ośrodek handlowo-targowy,

<sup>3</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, II. Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój, Poznań 1964, s. 666.

<sup>4</sup> E. Wiśniewski, *Sieć szkół parafialnych w Wielkopolsce i w Małopolsce w początkach XVI w.*, „Roczniki Humanistyczne”, 15, 1967, z. 2, s. 85.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 95–86.

<sup>6</sup> A. Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, T. 2, Petersburg 1903, s. 441–442, T. III, Lwów, s. 404–405. Zdaniem innych badaczy liczby szkół parafialnych podane przez Karbowiaka są zaniżane. Zob. E. Wiśniowski, *Sieć*, s. 86; Ł. Kurdybacha, *Wychowanie i szkolnictwo w Polsce w okresie Odrodzenia*, [w:] *Historia wychowania*, T. I, red. tenże. Warszawa 1965, s. 317.

<sup>7</sup> S. Olczak, *Szkolnictwo parafialne w Wielkopolsce w XVII i XVIII wieku (w świetle wizytacji kościelnych)*, Lublin 1978, s. 7.

poprzez nadanie mu w 1405 r. przez króla Władysława Jagiełłę oficjalnej lokacji i prawa magdeburskiego, został podniesiony do rangi miasta królewskiego. Apogeum swojej świetności miasto przeżywało w XV–XVI stuleciu, stanowiąc jedno z najważniejszych pod względem gospodarczo-politycznym centrów urbanizacyjnych Lubelszczyzny. O bardzo wysokim prestiżu Urzędowa stanowiły odbywające się w nim do początków XVII w. sądy ziemskie dla województwa lubelskiego<sup>8</sup>. Aż do końca istnienia przedrozbiorowej Rzeczypospolitej miasto było stolicą powiatu urzędowskiego, stanowiącego, oprócz ziemi lubelskiej i ziemi łukowskiej, jedną z trzech części administracyjno-terytorialnych województwa lubelskiego. Zwiastuny upadku znaczenia miasta widoczne były już na początku XVII w. lecz dopiero wojny z połowy tego stulecia (zwłaszcza najazd szwedzki) zadały druzgocący cios świetnie prosperującemu wcześniej miastu. Od tego czasu pozycja i znaczenie Urzędowa sukcesywnie malały, a smutnym ukoronowaniem jego degradacji było pozbawienie go praw miejskich po powstaniu styczniovym.

Na podstawie zachowanych źródeł nie da się ustalić precyzyjnej – rocznej, ani nawet przybliżonej daty założenia szkoły w Urzędowie. Nie mogła on powstać przed założeniem parafii i wybudowaniem przez Władysława Jagiełłę w 1425 r. drewnianej świątyni parafialnej pod wezwaniem św. Mikołaja usytuowanej w tym samym miejscu, co obecny kościół<sup>9</sup>. Pytanie, w jakim czasie po lokacji miasta oraz po powstaniu parafii i kościoła pojawiła się szkoła parafialna pozostaje bez odpowiedzi<sup>10</sup>. Biorąc pod uwagę dynamiczny, już w XV stuleciu, rozwój miasta i sukcesywny wzrost jego znaczenia, jako ośrodka życia gospodarczego, politycznego, kulturalnego i społecznego, jak też stwierdzoną wcześniej ogólnopolską tendencję do tworzenia tego typu placówek we wszystkich miastach średniowiecznych, można przypuszczać, że szkoła parafialna w Urzędowie pojawiła się kilka, co najwyżej kilkanaście lat po powstaniu parafii i kościoła farnego. Chronologicznie, jej powstanie, mogło być nawet wcześniejsze,

<sup>8</sup> *Archiwum Państwowe w Lublinie i jego oddziały w Chełmie, Kraśniku i Radzynie Podlaskim. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, red. F. Cieślak, M. Trojanowska, Lublin, 1997, s. 131.

<sup>9</sup> R. Przegaliński, *Urzędów*, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walowski, Warszawa 1892, t. 12, s.825; Nie wykluczone, że parafia, i kościół mogły powstać nawet kilka lat wcześniej, gdyż niektóre źródła stwierdzają, iż kościół istniał już w 1425 r., co nie do końca znaczy, że powstał w tymże właśnie roku („*Ecclesia lignea, existit jam 1425*”). Zob. *Directorium Divini Officii ac missarum ad usum utriusquediocesis Lublinensis et Podlachiensis pro Anno Domin 1914*, Lublin (Schematyzm), s. 39.

<sup>10</sup> Na temat szkoły w Urzędowie nie wspominają nic kilkudziesięciotomowe akta biskupie, jak i akta sądowe diecezji krakowskiej z XV–XVI w., co nie stanowi żadnej sugestii o braku szkoły, ponieważ w źródłach tych nie poruszany jest także, z marginalnymi wyjątkami, problem parafii urzędowskiej.

niż szpitala prepozyturalnego św. Ducha i św. Leonarda ufundowanego przez mieszczan urzędowskich i erygowanego w 1447 r. przez biskupa Zbigniewa Oleśnickiego<sup>11</sup>. Wybudowanie szkoły, będącej swego rodzaju agendą parafii, było bez wątpienia inwestycją łatwiejszą, tańszą i możliwą do szybszego zrealizowania, niż fundacja prepozytury szpitalnej, wymagająca wcześniejszego zabezpieczenia kosztownego beneficjum, wybudowania przytułku i integralnie związanego z nim kościoła szpitalnego, całkowicie autonomicznego w stosunku do świątyni parafialnej.

Nie wiadomo kto był fundatorem szkoły w Urzędowie. Można przypuszczać, że podobnie jak szpital założyli ją własnym sumptem lokalni mieszczanie. Z uwagi na swój charakter (szkoły parafialnej) nie można jednak całkowicie wykluczać udziału i roli w tym przedsięwzięciu miejscowego duchowieństwa, konkretnie plebana, nieprawdopodobne natomiast wydaje się, aby fundacja szkolna była udziałem monarchy polskiego dzierżącego prawo patronatu nad parafią i miastem<sup>12</sup>.

Pośrednim, ale praktycznie niekwestionowanym, argumentem za istnieniem szkoły parafialnej w Urzędowie w XV w. są ściśle związki, jakie łączyły od początku to miasto z Akademią Krakowską. Wśród scholarów krakowskich w II połowie tego stulecia figuruje aż 12 osób pochodzących z Urzędowa. Jako pierwszy w spisie studentów uniwersytetu występuje pod rokiem 1457 (wtedy został wpisany w poczet studiujących) Andreas Zeyme de Urzandow, następnie w albumie studentów pojawiają się kolejno inni Urzędowianie: Jacobus Johannis (1466), Paulus Michaelis de Bynczyn (Przedmieście Urzędowa – 1473), Albertus Nicolai (1485), Laurentius Martini (1489), Stanislaus Johannis (1489)<sup>13</sup>, Nicolaus Stephani (1493), Johannes Mathie (1497), Andreas Venceslai (1499), Johannes Johannis (1499), Nicolaus Petri (1499), Stephanus Johannis (1499)<sup>14</sup>. Nie sposób stwierdzić czy wszyscy z nich ukończyli studia. Na pewno udało się to Albertowi Mikołajowi wpisanemu w poczet studentów w semestrze zimowym (jesiennym) 1485 r., którego pięć lat później (1490 r.) promowano na bakałarza<sup>15</sup>.

Intensywne kontakty Urzędowian z Akademią Krakowską miały także miejsce w XVI w. Na tle szeroko pojętej Małopolski, a zwłaszcza Lubelszczyzny,

<sup>11</sup> M. S u r d a c k i, *Szpital św. Ducha i Leonarda w Urzędowie w XV–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” (złożony do druku).

<sup>12</sup> Na temat fundatorów i kolatorów szkół parafialnych zob. S. L i t a k, *Struktura i funkcje parafii w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. K ł o c z o w s k i, t. 2, Kraków 1970, s. 401–403.

<sup>13</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Tomus I (*Ab anno 1400 ad annum 1489*), ed. Z. I. P a u l i, B. U l a n o w s k i, Cracoviae 1887, s. 149, 184, 260, 271, 291.

<sup>14</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Tomus II (*Ab anno 1490 ad annum 1551*), ed. A. C h m i e l, Cracoviae 1892, s. 22, 41, 51, 54, 56.

<sup>15</sup> *Księga promocji wydziału sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z XV wieku*, wyd. Antoni G ą s i o r o w s k i przy współpracy T. J u c h y, J. S k i e r s k i e j, W. S w o b o d y, Kraków 2000, s. 86, 208.

Urzędów należał do „czołówki” miast, z których pochodziło najwięcej młodzieży udającej się na studia do Krakowa. W dobie renesansu, w latach 1510–1560, na Uniwersytecie Krakowskim kształciło się 1526 scholarów ze 136 miast małopolskich. Urzędów ze swoimi 14 „żakami” zajmował na liście tych miast 27 miejsce, gdy zaś chodzi o Lubelszczyznę, to większą liczbą studentów mogły się w tym czasie pochwalić jedynie Kazimierz (35) i Lublin (30), pozostałe zaś miasta tego regionu wyraźnie ustępowały pod tym względem wymienionym trzem grodom (Łuków – 9, Wąwolnica i Kock – po 3, Łęczna – 2, Chodel – 1)<sup>16</sup>. Przytoczona statystyka dowodzi szczególnej troski i dbałości mieszczan urzędowskich o kształcenie swoich dzieci, pozwala też z niemal stuprocentową pewnością przyjąć, że młodzież udająca się tak licznie na studia do Krakowa musiała wcześniej pierwotne i podstawowe szlify edukacyjne zdobywać w miejscowej szkole parafialnej, założonej niedługo po lokacji miasta.

Na przestrzeni całego XVI stulecia w murach Akademii Krakowskiej studiowało 25 młodzieńców urzędowskich: Johannes Johannis (1504), Petrus Simonis (1504), Nicolaus Stephani (1510), Franciscus Nicolai (1511), Sebastianus Johannis (1512), Martinus Simonis (1517), Andreas Martini (1520), Johannes Stanislai (1524), Felix Daniaelis (1536), Valentinus Jacobi (1539), Stanislaus Johannis (1541), Felix Andreae Russieczki (1546), Joseph Thomae (1551)<sup>17</sup>, Petrus Mathei (1553), Andreas Thome (1557), Johannes Johannis (1561), Georgius Joannis (1563), Paulus Stanislai (1564), Joannes Stanislai (1568), Andreas Adami (1575), Simon Stanislai (1575), Georgius Jacobi Szczirba (1577), Valentinus Petri Pudko (1585), Christophorus Joannis (1586)<sup>18</sup>, Daniel Stanislai (1598)<sup>19</sup>.

Liczba młodzieży mieszczańskiej z Urzędowa udającej się na studia do Krakowa osiągnęła swoje apogeum w XVI stuleciu, w okresie „złotego wieku” Rzeczypospolitej, a zarazem czasach świetności i rozkwitu badanego miasta. Bez wątplenia wtedy też dużą aktywność i wysoki poziom musiała prezentować szkoła parafialna, dająca solidne podstawy wiedzy przyszłym „akademikom”. W następnym wieku spośród Urzędowian naukę na Uniwersytecie Krakowskim rozpoczął na pewno w 1604 r. Mathias Joannis Rankowski<sup>20</sup>. Najprawdopodobniej w stuleciu tym studiowali w Krakowie i inni żacy urzędowscy, jednakże kolejny

<sup>16</sup> J. K a n i o w s k a, R. Z a l e w s k i, W. U r b a n, *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie renesansu*, red. K. L e p s z y, Kraków 1964.

<sup>17</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Tomus II (*Ab anno 1490 ad annum 1551*), ed. A. C h m i e l, Cracoviae 1892, s. 88, 90, 125, 131, 157, 172, 200, 225, 282, 293, 303, 327, 346.

<sup>18</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Tomus III, Fasciculus I, (*Ab anno 1551 ad annum 1589*), ed. A. C h m i e l, Cracoviae 1896, s. 7, 26, 39, 49, 52, 71, 100, 107, 141, 149.

<sup>19</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Tomus III, (*Ab anno 1551 ad annum 1606*), ed. A. C h m i e l, Cracoviae 1904. Jest album pokrywający się z III tomem *Albumu* za lata 1551–1589 lecz uzupełniony o kontynuacje wpisów do r. 1606.

<sup>20</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Tomus III, (*Ab anno 1551 ad annum 1606*).

*Album Studiosorum* za lata 1604–1642, określając proveniencję diecezjalną studentów, sporadycznie tylko wymienia miejscowości, z których pochodzili<sup>21</sup>. Wziąwszy pod uwagę sytuację z minionych stuleci, nie sposób sobie wyobrazić, aby wśród kilkuset żaków wywodzących się z diecezji krakowskiej, nie było chociażby kilku z dobrze prosperującego jeszcze przed „potopem” Urzędowa, tym bardziej, że w albumie pojawia się wiele nazwisk typowych dla tego miasta (Więckowski, Goliński, Gajewski, Górski). Mimo to już na przełomie XVI i XVII w. zaobserwować można zmniejszoną częstotliwość podejmowania nauki w Akademii Krakowskiej przez młodzież urzędowską. Brak ksiąg wpisów studentów od 1642 do 1720 r. nie pozwala do końca tej tendencji zweryfikować, jednakże kolejny album za lata 1720–1780 dobitnie wykazuje sporadyczną frekwencję Urzędowian w Akademii. Było to zapewne wynikiem nie tyle spadku zainteresowania chłopców kształceniem w odległym Krakowie, ale raczej ograniczonych możliwości finansowania kosztownych studiów, brakiem zapotrzebowania na „elity umysłowe” i zmniejszenia się aspiracji kulturalnych mocno podupadłego miasta. W epoce rządów Augusta III Sasa w aktach żaków krakowskich widnieją tylko dwa wpisy studentów urzędowskich: Joannes Casimiri (1756) i Ignatius Laurentius Martini (1762)<sup>22</sup>, natomiast w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego w Krakowie studiował tylko Walenty Siękiewicz (1785)<sup>23</sup>.

Nie bez znaczenia w zahamowaniu intensywnej w okresie renesansu wędrówki młodych mieszkańców Urzędowa po szlify akademickie do Krakowa, miało otwarcie w 1595 r. konkurencyjnej, bliższej geograficznie, a przez to tańszej Akademii Zamojskiej. Zdecydowana większość wpisanych w poczet studentów zamojskich nie uiszczala żadnych opłat, co świadczy o rekrutowaniu się scholarów tejże Akademii przeważnie z warstw uboższych, mieszczańskich, drobnomieszczańskich, chłopskich, w większości plebejskich, pochodzących z reguły z ziem południowo-wschodniej Rzeczypospolitej. Odsetek młodzieży szlacheckiej we „Wszechnicy Zamojskiej” wahał się w granicach kilkunastu procent w każdym roku<sup>24</sup>. Z tego też względu uczelnia ta bardziej odpowiadała gustom, potrzebom i realnym możliwościom kształcących swoich synów mieszczanom urzędowskim. Dla porównania godzi się podkreślić, że przy zapisach na Akademię Krakowską potencjalni żacy zobowiązani byli wnieść opłatę wstępną. Była ona zindywidualizowana, w wypadku studentów z Urzędowa jej wysokość wynosiła od 1 do 7 groszy, co znaczy, że uwzględniała zróżnicowany status materialny

<sup>21</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Tomus IV *Continens Nowina Studiosorum ab anno 1607 ad annum 1642*, ed. G. Z a t h e y, H. B a r y c z, Cracoviae 1950.

<sup>22</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Tomus V, *Ab anno 1720 ad annum 1780*, ed. K. L e v i c k i, Cracoviae-Vratislaviae 1956, s. 117, 140.

<sup>23</sup> Historia jego studiów w Szkole Głównej Krakowskiej opisana jest w dalszych rozważaniach.

<sup>24</sup> H. G m i t e r e k, *Album Studentów Akademii Zamojskiej 1595–1781*, Warszawa 1994, s. 11, 16, 21.

młodzieży<sup>25</sup>. Niemal wszyscy urzędowscy chłopcy (w sumie 11) pobierali naukę akademicką w Zamościu w I połowie XVII w, szczególnie w pierwszej jego ćwierci. W kolejności zapisów byli to: Petrus Petri Actuarius (1607), Christopherus Christophori Brankowski (1609), Thomas Jaacobi Niedziałek (1609), Stanislaus Joannis Capreolus (1611), Nicolaus Joannis Borkowic (1612), Melchior Stanislai Piskorzewski (1612), Andreas Joannis Kremeczky (1613), Stanislaus Stanislai (1620), Simon Stanislai Golbiczky (1624), Sebastianus Alberti Olszowski (1651), Andreas Pauli Kanicki (1662)<sup>26</sup>. Żadnego z nich nie można odnaleźć wśród nazwisk kilkudziesięciu różnego typu urzędników administracji miejskiej i sądowej Urzędowa działających około I połowy XVII w.<sup>27</sup> Mogłoby to oznaczać, że po odbytych studiach na ogół nie wracali oni do rodzimego miasta i nie przyczyniali się do wzmocnienia szeregów miejscowych elit. Burzliwe i destrukcyjne wojny z połowy XVII w., które zdewastowały miasto i przyspieszyły jego degradację zbiegły się z całkowitym zanikiem zainteresowania młodzieży urzędowskiej studiami w Akademii Zamojskiej, przeżywającej również od tego czasu przewlekły kryzys, z którego mimo podjętej próby reform w 1746 r. nigdy już się nie podniosła. Począwszy od 1662 r. aż do zamknięcia uczelni w 1784 r. przez władze austriackie na gronie jej studentów prawdopodobnie nie pojawił się już nikt z Urzędowa<sup>28</sup>.

Po raz pierwszy, w bezpośredni sposób, istnienie szkoły w Urzędowie potwierdzają akta konsystorza sandomierskiego z 1528 r. Informują one mianowicie, iż w miejscowej szkole utrzymywany jest duchowny (kleryk) Jan Otha z Szadkowic, który z całą pewnością pełnił funkcję nauczyciela (Joannes Otha clericus de Szadkowice in scholis oppidi Urzandow manens)<sup>29</sup>. Kolejną, lakoniczną informację o budynku szkolnym przekazują akta wizytacji biskupa J. Radziwiłła z 1598 r., z której można dowiedzieć się, że w mieście „znajduje się szkoła, dość

<sup>25</sup> Zob. cytowane wyżej albumy.

<sup>26</sup> H. G m i t e r e k , *Album*, s. 66, 71, 72, 80, 82, 85, 107, 117, 176, 236. Dwóch innych pochodziło z powiatu urzędowskiego: Daniel Nicolai Iżycki (1616), Stanislaus Joannis Rzeczycki (1625), s. 92, 119.

<sup>27</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (APL). Akta miasta Urzędowa. *Księga 1. Księga 9*. Dalej przy cytowaniu akt miasta Urzędowa podawane będą jedynie numery ksiąg.

<sup>28</sup> Dwa dalsze albumy studentów Akademii Zamojskiej z lat 1650–1784 zawierają luki w zapisach za dwadzieścia kilka lat. Niewykluczone, że w latach, dla których nie zachowały się wpisy, do Akademii mógł trafić ktoś z Urzędowa. Hipoteza ta nie zmienia jednak tezy o zerwaniu kontaktów młodzieży urzędowskiej z uczelnią zamojską. Zob. H. G m i t e r e k , *Album*.

<sup>29</sup> F. K i r y k , *Ministri eclesiae i rectores scholae w wypisach źródłowych z akt konsystorza sandomierskiego z lat 1522–1619*, [w:] *Religie Edukacja Kultura*, red M. S u r d a c k i , Lublin 2002, s. 347. E. Wiśniowski w swoich badaniach nad szkolnictwem parafialnym w Małopolsce w XVI w. nie wymienia istnienia szkoły w Urzędowie. Wykorzystane przez niego źródła nie dotyczyły jednak dekanatu zawichojskiego, na terenie którego leżała parafia urzędowska. E. W i ś n i o w s k i , *Sieć*, s. 106–111.



dobrze zbudowana, a jej kierownik pobiera 26 złotych” wynagrodzenia<sup>30</sup>. Enigmatyczne informacje o stanie szkoły pojawiają się w suplice i skardze skierowanej w 1603 r. przez plebana urzędowskiego Jana Zegrzeńskiego do biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego przeciwko magistratowi i obywatelom miasta o nie oddawanie Kościołowi osep (daniny w zbożu) oraz o krzywdzenie i nie wypłacanie wikariuszowi czynszu. Oskarżając miejscowy sąd i władze o całkowitą korupcję, prosił biskupa o interwencję w tej sprawie i wydanie odpowiedniego dekretu umożliwiającego reperację domu wikariusza i znajdującej się w ruinie szkoły<sup>31</sup>. Dokładniejsze wyobrażenie o wyglądzie i usytuowaniu szkoły urzędowskiej niosą dopiero protokoły wizytacyjne biskupa M. Szyszkowskiego z 1617 r. Według adnotacji wizytatora, na cmentarzu tuż przy jego ogrodzeniu postawiono gimnazjum („*Gymnasium*”), zwrócone ku północy, zawierające sien, komorę i izbę służącą do nauki chłopców. Cały budynek potrzebował naprawy, ponieważ fundamenta zapadały się w ziemię, a dach przeciekał od deszczu<sup>32</sup>. Zważywszy, że ówczesne cmentarze bezpośrednio przylegały lub otaczały kościoły, nie ulega wątpliwości, że szkoła parafialna w Urzędowie stała w bardzo bliskim sąsiedztwie świątyni farnej, co zresztą było zgodne z ogólną tendencją, a nawet zasadą, dotyczącą lokalizacji tego typu placówek edukacyjnych. Staje się to jeszcze bardziej oczywiste, gdy się uwzględni, że tuż obok lokalu szkolnego stała rezydencja plebańska, którą zawsze sytuowano przy kościele. Opisany przez Szyszkowskiego stan zachowania budynku szkolnego wyraźnie sugeruje, że miał on dość stary „rodowód” i zapewne wzniesiony został przed kilkudziesięcioma laty. Z uwagi na ograniczoną trwałość drewna, jako budulca, nie wydaje się natomiast prawdopodobne, aby szkoła istniejąca w 1617 r. mogła mieścić się w tym samym, pierwotnym, oryginalnym budynku pochodzącym z czasów jej piętnastowiecznej fundacji. Uwagę zwraca użycie przez wizytatora na określenie

<sup>30</sup> S. K o t, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI–XVIII w.* Lwów, 1912, s. 231.

<sup>31</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie. *Akta Wizyty Generalney w trzech Dekanatach Chodelskim, Urzędowskim y Kazimierskim z woli y rozkazu Jasnie Oświeconego Imci X. Kajetana Ignacego Softyka Biskupa Krakowskiego Xiążęcia Siewierskiego przez X. Antoniego Franciszka Dunina Kozickiego Kolegiaty Pileckiej Dziekana od dnia 15 maja Roku Pańskiego 1781 poczętey, a w Roku J 7 82 dniach ostatnich miesiąca stycznia odprawioney dokończoney spisane*, s. 397, 399. (A 105); Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie (AAL). *Actus Ysitationis Generalis Decanatus Urzędoyiensis ab Illustrissimo et Reverendissimo Domino Adalberto Leszczyc de Skarszewski Episcopo Hefmensi et Lublinensi peractae Anno Dpomini 1801. Visitatio Generalis Ecclesiae Parochialis Urzendoyiensis per Illustrissimum Excelentissimum Reverendissimum Dominum Adalbertum Leszczyc de Skarszewski Dei et Apostolicae Sedes Gratia Episcopum Hefmensem et Lublinensem Abbatum Commandatarium Sulejovjensem Ordinem Aquilae Abbatii et S. Stanislai Equitem die 20 Septembris Anno 1801 peracta*, s. 303. (Rep 60 A 186).

<sup>32</sup> Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie. *Acta visitationis ecciesiarum archidiaconatus Zawichostensis (decanatus: Urzędoyiensis, Zawichostensis, Opatoyiensis) opera commissaria R. D. Jacobi Piasecki decani Kielcensis, canonici Posnaniensis in anno 1617 diebus Junii et Julij confecta*, s. 19v. (AVCap 34)

szkoły rzadko spotykanego wtedy terminu gimnazjum. Według S. Kota nie przesadza to bynajmniej charakteru szkoły i nie pozwala uważać jej, przynajmniej na podstawie tego tytułu, za wyższą i ważniejszą od elementarnej; twierdzi on bowiem, że w XVI–XVIII w. budynek szkolny nazywano z zasady krótko „szkołą”, a czasami także „gimnazyum”<sup>33</sup>.

Mocno podupadający już w 1617 r. budynek szkolny nie został zapewne, zgodnie z dyspozycją wizytatora, gruntownie odrestaurowany. Można tak sądzić na podstawie dekretu, wydanego przez biskupa Józefa Zadzikę podczas kolejnej wizytacji z 1637 r., nakazującego rajcom i magistratowi, o ile to ich dotyczy, naprawienie miejscowej szkoły. Z zapisu tegoż należy domyślać się, że to właśnie władze miasta sprawowały patronat nad tą placówką. Pośrednio wizytator wspominał też o nauczycielu („*rector scholae*”), który, oprócz podstawowego obowiązku nauczania, miał za zadanie na zmianę z wikariuszem opróżniać i przeliczać kolektki ze skrzynki umieszczonej w kościele, a następnie zapisywać je na tablicy przytwierdzonej do ściany świątyni, w końcu zaś dołączać ostateczne rachunki do specjalnej księgi<sup>34</sup>. Biskup Zadziak podkreślił zarazem prestiż i autorytet, jakim musiał się cieszyć w owych czasach nauczyciel, wspominając bowiem, wcześniej, o kolektkach na cele kościelne, zaznaczył, że mają być one rozliczane przez wtryków w obecności plebana oraz jakiejś wybitnej i dostojnej osoby<sup>35</sup>.

Przytoczony wyżej konflikt między plebanem, a mieszczanami o uposażenie wikariuszy i osep oraz inne krzywdy zadane kościołowi przez rajców nie został ostatecznie rozstrzygnięty i zakończony. Ponowne procesy w tej kwestii wytoczyli mieszczanom dwaj kolejni plebani urzędowscy, najpierw w 1621 r. ks. Jan Modzelewski w królewskim sądzie asesorskim<sup>36</sup>, a następnie w 1640 r. w sądach biskupa krakowskiego Jakuba Zadzikę, ks. Sebastian Ganczański. Drugi z nich, jak informują dokumenty, „rozpoczął proces w tychże samych krzywdach, dokładając y o Szkołę...”<sup>37</sup>. To ostatnie stwierdzenie jest dość lakoniczne i tajemnicze. Cały kontekst sprawy wskazuje jednak, że w pierwszej połowie XVII w. miasto było nie tylko w ustawicznym sporze z plebanem i parafią, ale także nie przejawiało zbytnej troski o szkołę, a tym samym o edukację swoich dzieci. W czasach procesu prowadzonego przez ks. Ganczańskiego szkoła posiadała bliżej

<sup>33</sup> S. K o t , *Szkolnictwo*, s. 34.

<sup>34</sup> Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie. *Acta Visitationum decanatum: Urzędowien-sis, Zawichostensis et Opatoviensis ad Archidiaconatum Zawichostensem pertinentium auctoritate R.D. Jacobi Zadzikę episcopi Cracoviensis anno Domini 1637 peracta*, s. 23. (AVCap 44)

<sup>35</sup> Z kontekstu wynika, że chodzić mogło o nauczyciela. *Ibidem*, s. 23.

<sup>36</sup> Werdykt sądu nakazał mieszczanom urzędowskim oddanie plebanowi zaległego osepowi za lata 1617–1619 pod karą grzywny 2000 zł. Wobec niezastosowania się mieszczanom do wyroku, sąd polecił plebanowi dokonać w obecności starosty rekwizycji wspomnianej grzywny oraz wymusić od nich należną daninę. Sprawa na tym się jednak nie zakończyła. A 105, s. 399; Rep 60 A 186, s. 303.

<sup>37</sup> A 105, s. 399–401; Rep 60 A 186, s. 303–305.

nieokreślony fundusz oraz grunta, na których mieściła się dawniej rezydencja, czyli „pomieszkanie dla nauczyciela tegoż miasta dzieci”. Według relacji wizytatora z 1781 dokumenty o tym mówiące oraz potwierdzające wszelkie „pokrzywdzenia” z czasów tamtego procesu znajdowały się w archiwum miasta<sup>38</sup>.

Dalsze losy opisanego w 1637 r. budynku szkolnego nie są znane. Być może został on odnowiony, a być może wzniesiono nowy lokal szkolny, trudno sobie przecież wyobrazić, aby tracące wprawdzie powoli swoje znaczenie, ale jeszcze dostatecznie zamożne i ważne miasto pozbawione było przed wojnami z połowy XVII w. własnej placówki edukacyjnej. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy przy okazji spalenia w 1648 r. przez Kozaków kościoła farnego oraz splądrowania i zdewastowania w parę lat później Urzędowa przez Szwedów, nie została zniszczona szkoła. Pewne przesłanki świadczące za tym, że mogła ona ocaleć z pożogi wojennej znajdujemy w prośbie pospółstwa i rady miejskiej z połowy 1659 r. skierowanej do plebana urzędowskiego o przydzielenie do szkoły nauczyciela („iednego do magistrowania”)<sup>39</sup>.

Dotychczasowa lokalizacja szkoły nie była prawdopodobnie, z pewnych, ale niewiadomych względów, korzystna (być może chodziło o podmokłość terenu lub zagrożenie pożarowe). Tak przynajmniej sądził w 1682 r. wizytator, który polecił plebanowi, aby przy pomocy subsydiów parafian, jeśli „spojrzą na to łaskawym okiem”, nową szkołę w bardziej pewnym i bezpiecznym miejscu wybudował<sup>40</sup>. Zapis ten może sugerować, że wizytator zastał stary, „przedpotopowy”, budynek szkolny, być może pochodzący jeszcze z czasów wizytacji z 1617 r. Mniej prawdopodobne wydaje się natomiast, żeby wizytator nakazał wzniesienie nowej szkoły w innym miejscu, w sytuacji gdyby dotychczasowy jej lokal powstał po wojnach z połowy XVII w. W 1682 r. wizytator zobligował ponadto plebana, by sprzyjał i wspierał zdolnego i sposobnego bakałarza, aby mógł lepiej i skuteczniej nauczać chłopców śpiewu, służby przy ołtarzu oraz podstaw wiary. Jest to unikalna informacja umożliwiająca poznanie oblicza i zadań szkoły urzędowskiej. Daje pozytywne świadectwo pracy dotychczasowego nauczyciela, informuje o kształceniu elementarnym dzieci wyłącznie płci męskiej, określa też priorytet w zakresie nauczanych przedmiotów, a raczej umiejętności<sup>41</sup>. Wizytujący, z punktu widzenia potrzeb kościoła, zaakcentował przede wszystkim konieczność zdobywania przez chłopców formacji religijno-moralnej, przygotowującej ich do służby kościelnej: chór, ministrantura, w dalszej perspektywie kapłaństwo. Milczeniem pominął obowiązek nauki czytania i pisania

<sup>38</sup> A 105, s. 402.

<sup>39</sup> APL, *Księga 7*, s. 103v.

<sup>40</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. *Acta visitationis decanatum Zawichostensis, Urzędoviensis et Opatovensisa ad archidiaconatum Zawichostensem pertinentium in Anno Domini 1682 peractae*, s. 66. (dalej cyt. AV 12).

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 66.

po łacinie, co niewątpliwie musiało być realizowane w lepiej postawionych szkołach miejskich<sup>42</sup>.

O drewnianej szkole w parafii urzędowskiej i pracującym w niej bakałarzu wspomina wizytacja z 1689 r. Jej lokal nie był jednak w pełni wykorzystywany zgodnie ze swoim edukacyjnym przeznaczeniem; w części szkoły zamieszkiwali komornicy, których wizytator nakazał natychmiast wydalic<sup>43</sup>. U schyłku siedemnastego stulecia (1698) szkoła znajdowała się w stanie ruiny („Scholae domus ruinos”), co jeszcze bardziej utwierdza w przekonaniu, że posiadała bardzo dawny rodowód oraz, że dyspozycja wizytatora z 1682 r. co do wybudowania szkoły w bezpieczniejszym miejscu nie doczekała się praktycznej realizacji. Kryzys, w jakim znajdowała się szkoła w 1698 r. dotyczył nie tylko jej zewnętrznego wymiaru, wyrażał się także w braku właściwego nauczyciela. W parafii pracowało za to dwóch wikarych, kantor i organista, z których prawdopodobnie jeden, zapewne ten ostatni, nauczał dzieci<sup>44</sup>.

Trudno cokolwiek konkretnego powiedzieć o sytuacji szkoły urzędowskiej w dobie wojny północnej, która mocno spustoszyła miasto, w dużej części stracone pożarem w 1704 r. W każdym razie bardzo szczegółowy opis wizytacyjny z 1718 milczy na temat budynku szkolnego, co prawdopodobnie oznaczało, że został on w czasie wojny zniszczony, bądź też upadł w skutek, stwierdzonej wcześniej, starości i nędznego stanu zachowania. Nie było też wtedy w parafii rektora szkoły, ani kantora, istniał za to przy kościele należący do nich, jak i do organisty, plac, na którym być może wcześniej stał budynek szkolny. Jeśli więc w obliczu wielce prawdopodobnego braku szkoły, nauczanie miejscowych dzieci w owym czasie się odbywało, to musiało być ono prowadzone w jakichś pomieszczeniach

<sup>42</sup> Por. S. L i t a k, *Struktura*, s. 415.

<sup>43</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. *Visitatio externa archidiaconatus Zawichosten-sis anno Domini J 689 in Octobre et Novembre et decembre expedita (Decanatus: Urzędów, Zawichost, et Opatów), in qua iura ecciesiarum – proventus Parochorum – un cum descriptionibus ecciesiarum et aedificiorum noviter et ante extractorum connotata demonstrantur, per R. D. Christophorum de Debiński, canonicum et officialem Sandomieriensem – praepositum Ilzensem*, s. 641, 63 (AV 66).

<sup>44</sup> Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie. *Visitatio externa decanatus Urzędoviensis in archidiaconatu Zawichostensi – officialatu Sandomieriensi anno Domini 1698 per R. D. Christophorum de Dembica JUD. Cracoviensem – Sandomieriensem Canonicum et officialem praepositum Stobnicensem, SRM secretarium, de expresso consensus R. D. Joannes de Malachowice Malachowski Episcopi Cracoviensis ducis severiae..., in qua iura ecciesiarum – proventus parochorum una cum descriptionibus ecciesiarum et aedificiorum noviter et ante extractorum – tum tum omnes et singuli proventus, fructus, utiitates, – obventiones et emolumenta connotata fideliter et diiigenter per me Albertum Carolum Mrowczyński Cracoviensem Clericum saecularem canonicum Opatoviensem Parochum Urzędoviensem [•••]*, s. 55–56. (AVCap 57).

zastępczych przez organistę Alberta Kliszowskiego lub przez wikarego Alberta Rumkiewicza<sup>45</sup>.

Brak jakichkolwiek informacji o szkole w protokołach kolejnej wizytacji z 1748 r. wydaje się całkowicie uwiarygodniać wyrażoną wyżej hipotezę o zniszczeniu czy upadku w czasach wojny północnej właściwego lokalu przeznaczanego na cele edukacyjne<sup>46</sup>. Należy więc sądzić, że około połowy XVIII w. szkoła, w prawdziwym, formalnym tego słowa znaczeniu, w Urzędowie nie funkcjonowała. W praktyce jednak nauczanie na poziomie elementarnym odbywało się i to na dość szeroką skalę. W sporządzonych bowiem w 1748 r. przez biskupa krakowskiego A. S. K. Załuskiego Tabelach odnotowano, że w Urzędowie nauczycielem był wikariusz Kacper Nowakiewicz, który „ex charitate” uczył 23 chłopców<sup>47</sup>. W obliczu braku właściwego budynku szkolnego, edukacja prowadzona była prawdopodobnie w lokalu zastępczym, udostępnionym lub wydzierżawionym przez miasto, bądź też w zabudowaniach kościelnych. Liczba uczniów zdobywających rudymenty wiedzy elementarnej w Urzędowie należała do najwyższych w całej diecezji krakowskiej. W połowie osiemnastoletniego stulecia średnia uczniów na szkołę miejską w tejże diecezji wynosiła około 12,5, w wiejskich natomiast zaledwie 4,9%. Wśród miejskich szkół parafialnych, poza Krakowem, najliczniejszą grupę stanowiły szkoły liczące od 1 do 10 uczniów (58,7% ogółu szkół), szkoły o frekwencji wyższej niż 10 uczniów posiadało 41,3 % parafii miejskich. Na 75 szkół działających w miastach, dla których zachowały się dane o liczbie uczniów, tylko w 6 nauczano więcej dzieci niż w Urzędowie<sup>48</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje fakt gratisowego nauczania chłopców przez wikarego urzędowskiego. Trudno całkowicie przesądzić czy była to tendencja ogólnie diecezjalna. Zdaniem S. Litaka brak wystarczających wzmianek o wynagrodzeniu za naukę w szkole oraz nieliczne dane źródłowe

<sup>45</sup> Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie. *Visitatio interna et externa archidiaconatus Zavichostensis, tres Urzędoviensis, Zawichostensis, Opatoviensis decanatus in se constinentis per Perillustrem R. D. Nicolaum Zfotnicki Leopoliensem canonicum – archidiaconum et officialem Sandomieriensem et in Malice et Obrazów Parochum, SRM secretarium in anno 1718 mensibus novembris et decembris inchoata ac in anno sequenti 1719 feliciter continuata*, s. 57, 59. (AVCap 58).

<sup>46</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. *Archidiaconatus Zavichostensis, res decanatus Urzędoviensem, Opatoviensem et Zavichostensem, in quibus Ecdesiae Parochiales numerantur 45, complectens, subfelici regimine et auspicijs Celsissimi Principis R. D. Andreae Stanislai Kostka comitis in Załuskie Episcopi Cracoviensis Ducis Severiae Generali Visitatore lustratua, per Cyprianum Josephum Langi [...] in Ecclesia Cathedrali Cracoviensi Archidiaconum Zavichostensem, Canonicum Sandomieriensem, Praepositum Racoviensem anno [...] 1748*, s. 86–90. (AV 45).

<sup>47</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Andrzej Stanisław Kostka Załuski, *Tabulae eorum super quibusin visitatione inquirendum est. 1747–1748*; S. Litak, *Struktura*, s. 410.

<sup>48</sup> S. Litak, *Struktura...*, s. 396–397.

świadczące o darmowej edukacji przemawiają raczej za nauczaniem bezinteresownym w tym czasie, przynajmniej ze strony wikarych i innych kapłanów. Niektórzy z duchownych nauczycieli byli po prostu zobowiązani do uczenia dzieci w szkołach przez światłych plebanów. Duchowieństwo było zainteresowane w funkcjonowaniu szkoły parafialnej także z punktu widzenia konkretnych korzyści, jakie miał kościół parafialny z uczniów; służyli oni do mszy, recytowali katechizm w kościele itp.<sup>49</sup>

Prowadzenie nauki w pomieszczeniach zastępczych i brak własnego budynku szkolnego musiały stanowić, tak dla władz magistrackich, jak i parafii dużą niedogodność i kreować liczne problemy w edukacji miejscowych dzieci. Cierpiał na tym na pewno także prestiż, podupadłego, ale ciągle jeszcze przecież znaczącego w tej części Rzeczypospolitej miasta. Koniecznością stawała się więc budowa nowej szkoły, wymagająca wysokich nakładów finansowych i zabezpieczenia stałego funduszu. Inicjatywę w tym zakresie podjął pochodzący z Urzędowa ks. Józef Marszałkowski kanonik wojnicki, proboszcz żabiński i oporyszowski, także fundator nowego, istniejącego do dzisiaj kościoła parafialnego w swoim rodzinnym mieście. W 1758 r. zapisał on w Trybunale Lubelskim 3000 zł. pol. na szkołę parafialną w Urzędowie zabezpieczając je na dobrach wsi Boby. W rok później na Zamku Lubelskim przekazał na ten sam cel identyczną sumę, którą ulokował w dobrach wsi Wojciechów. Następnie (nie wiadomo, w którym roku) do tychże sum przeznaczonych na szkołę parafialną i utrzymanie bakałarza dołożył jeszcze 2000 zł., na ręce prepozyta szpitala św. Ducha w Urzędowie ks. Franciszka Pikulskiego, od którego pieniądze te odebrał miejscowy obywatel, prefekt budowy kościoła farnego Andrzej Górski, lokując je na gruntach mieszczan urzędowskich<sup>50</sup>.

Myśląc o nowej inwestycji, w kwietniu 1763 r. J. Marszałkowski zakupił na ten cel od małżonków Walentego i Katarzyny Grochalskich oraz Kazimierza i Anny Rodzonków dwa place za łączną sumę 160 zł. (po 80 zł. każdy), leżące przy kościele farnym, ciągnące się od Gościńca Lubelskiego aż do Ulicy Zakoscielnej. Przeznaczył je na „Edyfikację Szkoły, dla Edukacji Miejskich y innych Sąsiadów Dzieci y na Fundację przyszłego Scholastyka czyli Dyrektora”. Zawarł jednocześnie klauzulę, że na placach tych będzie mógł murować, budować, zasiewać i sadzić wyłącznie przyszły dyrektor i jego sukcesorzy, zastrzegł też, że do placów i wzniesionych na nich obiektów nie mogą rościć żadnych pretensji i zainteresowań miejscowi księża; prałaci, komendarze, wikarzy i prebendarze<sup>51</sup>. Można przypuszczać, iż mając odpowiednią parcelę i zabezpieczoną fundację pieniężną przystąpiono niebawem do budowy szkoły. Kiedy ostatecznie

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 410

<sup>50</sup> A 105, s. 402; Rep 60 A 186, s. 306.

<sup>51</sup> APL, *Księga* 1a, s. 38v–39v.

mogła ona powstać nie sposób dokładnie odpowiedzieć, pewne jest jedynie, że rozpoczęcie inwestycji nastąpiło po roku 1763, po zakupieniu posesji pod budowę.

Andrzej Górski i Kazimierz Perczyński, jako egzekutorzy zapisu 8000 zł., wyjednali zatwierdzenie go przez Komisję Edukacyjną (KEN) i wzięcie zarówno funduszu, jak i szkoły pod jej protekcję i opiekę. Wizytatorzy generalni i rektorzy lubelscy nie zwracali wszakże na nią specjalnej uwagi, potwierdzili tylko jej istnienie w latach 1784–1789. Należy dodać, że w obliczu reform Komisji Edukacji Narodowej szkoła parafialna w Urzędowie, podobnie jak szkoły w Kocku, Krasnymstawie, Kraśniku, Kurowie, Lubartowie, Markuszowie, podlegała hierarchicznie nadzorowi i kontroli szkoły wydziałowej w Lublinie<sup>52</sup>.

Wiele na to wskazuje, że rozpoczęcie budowy szkoły nie nastąpiło zaraz po zakupie placu pod jej lokalizację. Prawdopodobnie minęło jeszcze wiele lat zanim przystąpiono do realizacji zamysłu i woli fundatora, Być może plan i projekt budowy wymagał w nowych realiach, w jakich się znalazło szkolnictwo Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiorze, zatwierdzenia i poparcia ze strony władz Komisji Edukacji Narodowej. Wszystkie te hipotezy zdają się znajdować potwierdzenie w listach pisanych 12 listopada 1776 r. i 18 stycznia 1777 r. przez J. Marszałkowskiego, w obliczu zbliżającej się śmierci, do swojego krewnego siostrzeńca K. Perczyńskiego, którego fundator mianował kolatorem szkoły, a zarazem egzekutorem testamentu i dysponentem wszystkich prowizji od darowanego kapitału 8000 zł., powierzając mu jednocześnie, jako prowizorowi, całkowity dozór i opiekę nad szkołą. W chwili redagowania listów inwestycja nie była jeszcze gotowa, bowiem Marszałkowski zobowiązał Perczyńskiego do odebrania zaległego za dwa lata wyderkafu od pani kasztelanowej z Wojciechowa, na której dobrach ulokowana była część kapitału (3000 zł.) i przeznaczenia go na całkowite sfinalizowanie budynku szkolnego, podobnie jak i czynszu płynącego z drugiej sumy 3000 zł. lokowanej na Bobach. Polecił ponadto kolatorowi, aby przesłał do „Prześwietnej Komissyi Edukacyjnej Narodowej” registr kosztów związanych z budową, starał się w Warszawie o dodatkowe fundusze na wykończenie szkoły, prosił monarchę o aprobatę jej praw oraz o zwolnienie z podatku dymowego i placowego. W zamian ze wyświadczenie usługi oraz zadośćuczynienie powyższym prośbom, Perczyński miał sobie odebrać z prowizji od sumy fundacyjnej 180 zł. zapłaty. W budowę szkoły zaangażowany był wspomniany A. Górski, który założył na ten cel 217 zł. Sumę tę, zgodnie z dyspozycją Marszałkowskiego, miał mu zwrócić, także z prowizji, kolator szkoły<sup>53</sup>. Fakt, że na przełomie 1776 i 1777 r. nowa szkoła nie została jeszcze wykończona pozwala przypuszczać, iż Urzędów mógł być pozbawiony w owym czasie

<sup>52</sup> T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773–1794*, Kraków 1921, s. 53–54; A 105, s. 410.

<sup>53</sup> APL, *Księga 1a*, s.316v.

możliwości edukowania na miejscu swoich dzieci. Nauczanie w pomieszczeniach zastępczych również wydaje się wątpliwe, wobec braku nauczyciela (może uczył ktoś inny?). W cytowanym liście Marszałkowski rozkazał bowiem Perczyńskiemu „zaraz dyrektora do dzieci przyjąć” i dopraszać się o zatwierdzenie go przez władze KEN. Jako uposażenie miały mu służyć pięcioprocentowe odsetki od sumy 2000 zł. „na mieście będących u obywatelów”<sup>54</sup>.

Całkowite sfinalizowanie budowy szkolnej nastąpiło w latach 1778–1780. Inwentarz Starostwa Urzędowskiego z 1781 r. sporządzony na polecenie Komisji Skarbu Koronnego w 1781 r. tak oto opisuje nowopowstałą inwestycję: „Szkoła przy kościele farnym na placach dwóch u miasta skupionych frontem ku kościołowi stojąca z gankiem na słupach czterech z dwoma izbami y alkierzami gontami pobita w roku 1758 przez niegdyś Xiędza Józefa Marszałkowskiego Kanonika Woynickiego fundowana z zapisem na nią na dyrektora i utrzymanie onej złotych polskich osiem tysięcy”<sup>55</sup>. Tak więc od momentu dokonania pierwotnego zapisu przez fundatora na szkołę do czasu ostatecznego jej wykończenia upłynęło około dwadzieścia lat. Identyczny niemalże, jak w inwentarzu, opis szkoły zawiera także lustracja miasta Urzędowa przeprowadzona w 1789 r.<sup>56</sup>

Łączna suma 8000 zł. zapisana na szkołę parafialną i jej profesora (bakałarza), a lokowana na opisanych dobrach, miała przynosić roczne odsetki w wysokości 5% od kapitału fundacyjnego<sup>57</sup>. Decyzją J. Marszałkowskiego z 30 stycznia 1769 r., zatwierdzoną dekretem reformacyjnym wydanym przez wizytatora 17 lipca 1781 r., wszystkie prowizje od tej sumy przeznaczono na „fabrykę niedokończonego kościoła farnego”. Po śmierci fundatora odsetki od kapitału 8000 zł. zdecydowano obrócić w połowie na dyrektora (profesora) i reperację szkoły, w połowie zaś na sfinalizowanie budowy świątyni parafialnej. Ustalenia takie miały obowiązywać aż do ostatecznego ukończenia kościoła, po czym decyzję o dalszym dysponowaniu prowizjami z funduszu szkolnego miał podjąć, na wniosek urzędu magistrackiego, biskup krakowski. Pragnąc rozliczyć i skontrolować dotychczasowe gospodarowanie fundacją Marszałkowskiego nakazano prowizorom szkoły parafialnej złożenie dokładnych rachunków przedstawiających cele, na jakie obrócono w minionych latach prowizje szkolne. Tak szczegółowe dyspozycje wydane podczas wizytacji z 1781 miały gwarantować prawidłowe wykorzystanie sumy szkolnej i zapobiec sprzeniewierzeniu jej na inne, niezgodne

<sup>54</sup> APL, *Księga 1a*, s.316v.

<sup>55</sup> APL, *Obiaty grodzkie Lubelskie*, nr 452/26114, *Inwentarz Starostwa Urzędowskiego w Roku Pańskim Tysiąc Siedemset Osiemdziesiątym Pierwszym Dnia Trzeciego Miesiąca Lutego na Gruncie Tegoż Starostwa Spisany*, s. 15 v.

<sup>56</sup> Archiwum Parafialne w Urzędowie, *Lustracja Miasta Urzędowa z 1789*, „Szkółka na placach dwóch u miasta skupionych z gankiem na słupach czterech z dwoma izbami y alkierzami wybudowana y gontami pobita przez niegdyś Xiędza Marszałkowskiego Kanonika Woynickiego fundowana z zapisami na nią na dyrektora y utrzymywania onej złotych polskich ośmiu tysięcy”.

<sup>57</sup> Rep 60A 186,s.294–295.



z intencją fundatora, cele. Były też reakcją na niegodziwe czyny, jakich dopuścił się miejscowy pleban Wojciech Strykowski, zdaniem wizytatora, kapłan ze-psuty i niesprawiedliwy, zaniedbujący kościół, krzywdzący parafian, wikarego, kościelnego oraz innych, a co najważniejsze zatrzymujący i przeznaczający na własne potrzeby czynsze od pieniędzy legowanych przez Marszałkowskiego na szkołę. W dniu 27 marca 1981 r. zawarł on w Lublinie komplancję z Andrzejem Górskim, na mocy której prowizje z kapitału szkolnego miały być obrócone na spłacenie prywatnych długów i zobowiązań plebańskich, między innymi na pokrycie „kosztów prawnych rzeczonemu Górskiemu”, spłatę materiału (w cegle i wapnie) wziętego na swą potrzebę z budowy kościelnej. Wizytator podtrzymując wolę i dyspozycję legatora i fundatora, zawarł komplancję, jako podstępnie i niesprawiedliwie uczynioną, uchylił i uznał za nieważną, wstrzymane zaś odsetki nakazał przeznaczyć na wykończenie kościoła i naprawę przeciekającego nad kaplicami dachu. Zabronił też Strykowskiemu dalszego „interessowania się” funduszem szkolnym, polecił zwrócenie Górskiemu należności, a za dokonane przewinienia zobowiązał go do odprawienia, pod karą suspensy, rekolekcji w domu misjonarskim w Lublinie<sup>59</sup>. Pierwsze lata sprawowania funkcji plebana w parafii urzędowskiej przez Strykowskiego nie zapowiadały, że będzie on zaniedbywał sprawy szkoły. Można nawet sądzić, że przejawiał o nią szczerą troskę. W liście pisanym ze Lwowa 21 kwietnia 1774 r. do ks. J. Marszałkowskiego, polecał bowiem nadzorcy budowy kościoła farnego w Urzędowie A. Górskiemu pieniądze fundatora przeznaczyć: „tak na dokończenie fabryki jako też umacnianie Jego Intencji, aby się młodzież należycie edukowała”. Z kontekstu korespondencji wyraźnie wynika, że chodziło mu o wynagrodzenie bakałarza<sup>60</sup>.

Dość zagmatwane, nastęrczające wielu problemów były losy sumy 2000 zł. zapisanej przez J. Marszałkowskiego na utrzymanie bakałarza, a ulokowanej na dobrach mieszczan. Właściciele dóbr, na których zabezpieczono pieniądze okazali się niezbyt uczciwymi i wiarygodnymi, skoro mocą dekretu komisarycznego (Komisji Dobrego Porządku) z 1783 r. polecono prowizorom szkolnym całą, rozproszoną sumę przenieść na inne „czyste dobra”. Niestety, polecenie to okazało się pobożnym życzeniem, bowiem w 1801 r. wizytujący parafię urzędowską biskup Wojciech Skarszewski zapisał, że pieniądze lokowanych dotychczas nie udało się przenieść, ponieważ „mieszczanie to ukrywają i sami ieden drugiemu z gruntu na grunt bez formalnego zapisu oddają i przekazują”<sup>61</sup>. Akta sądowe świadczą, że od czasu do czasu zdarzały się jednak legalne przypadki

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 294–295, 307; A 105, s. 402, 410–411.

<sup>59</sup> A 105, s. 410–412.

<sup>60</sup> APL, *Księga 3*, s. 53v. Ks. J. Strykowski przebywał wtedy we Lwowie, ponieważ był on zarazem kanonikiem lwowskim i kustoszem lubelskim.

<sup>61</sup> Rep 60A 186, s. 306.

przenoszenia części kapitałów szkolnych, być może na lepszych i pewniejszych gwarantów. W dniu 21 kwietnia 1784 dwaj mieszczanie Andrzej Chudzicki i Aleksander Cieśllicki, znajdując się w nagłej potrzebie, otrzymali zgodę od Kazimierza Perczyńskiego kolatora szkoły i egzekutora testamentu ks. Marszałkowskiego, na przeniesienie sumy 200 zł (po 100 zł. każdy), lokowanej dotąd na nieruchomościach ławnika Antoniego Chudzickiego, na swoje dobra w Przedmieściu Bęczyńskim i Krakowskim. Z pożyczonych pieniędzy mieli płacić coroczne, pięcioprocentowe odsetki, zaś na wypadek gdyby zdecydowali się oddać legatę, samoczynnie zobowiązali się znaleźć innego, pewnego „posesjonata, aby ta suma na Fundację Szkoły wieczyście nie upadła”<sup>62</sup>. Udzielenie koncesji na przeniesienie kapitału szkolnego stanowiło reakcję na nieuczciwość Antoniego Chudzickiego, który przez kilka lat od sumy lokowanej na jego dobrach nie wypłacał czynszu w łącznej kwocie 65 zł. Decyzję o zmianie właściciela dzierżącego fundusz szkolny wydał 5 marca 1783 r. miejscowy sąd na wniosek Perczyńskiego. Werdykt sądowy nakazywał też odebranie sum szkolnych wraz z prowizjami, za nieterminowe oddawanie należności, dziesięciu innym obywatelom Urzędowa, w tym burmistrzowi Wojciechowi Waszkowskiemu, rajcy Kazimierzowi Roli, oraz poczmagistrowi Antoniemu – imiennikowi i synowi wspomnianego wyżej ławnika<sup>63</sup>.

Relacja biskupa Skarszewskiego z 1801 r. dowiodła, że egzekucja sentencji jurydycznej nie była skuteczna, a próby rewindykowania drogą procesową rozdysponowanych między mieszczan kapitałów szkolnych, od których nie uiszczano odsetek, nie dawały prawie żadnych rezultatów. Świadczy o tym przykład Józefa Bogusławskiego, który nie zastosował się do wyroku sądu z dnia 5 marca 1783 r. i w następnych latach nadal nie płacił czynszu od lokowanej u niego sumy 100 zł.<sup>64</sup> Na instancję Perczyńskiego pozwano go więc do sądu, wraz z kilkoma innymi debitorami, w celu złożenia w dniu 21 marca 1787 r. szkolnych sum kapitałowych i zaległych prowizji. Osobom, które nie zgłosiłyby się na rozprawę w przewidzianym terminie zagrożono egzekucją długów przez komornika<sup>65</sup>. Bogusławski zlekceważył jednak bezkarnie kolejny wyrok sądu. W tej sytuacji, gdy chciał sprzedać obciążony grunt, K. Perczyński położył na nim sądowy areszt (14 stycznia 1789 r.), uniemożliwiając planowaną transakcję, aż do momentu oddania długu i zaległych prowizji w wysokości 20 zł. i 15 gr.<sup>66</sup>. Tenże sam Perczyński, „prokurator kapitału szkolnego lokacyjnego”,

<sup>62</sup> APL, *Księga 3*, s. 90–91v.

<sup>63</sup> APL, *Księga 5*, s. 41. Pozostalymi dłużnikami byli: Józef Bogusławski, Kiślowa Stara, Roch Wiącek, Marcin Placzkiewicz, Stanisławowa Nieciowa, Jan Siękwicz, Józef Woytuszek.

<sup>64</sup> APL, *Księga 7*, s. 32.

<sup>65</sup> APL, *Księga 5*, s. 246. Wśród debitorów nie uiszczających prowizji były też wdowy, między innymi wdowa Rochowa Wiąckowa, której mężowi sąd już 5 marca 1783 r. polecił odebrać kapitał szkolny za niepłacenie odsetek.

<sup>66</sup> APL, *Księga 7*, s. 32. W r. 1789 Perczyński nadal pełnił funkcję kolatora szkoły.

wezwał na 24 kwietnia 1793 r. przed sąd landwójtowski i ławniczy siedmiu mieszkańców Urzędowa, właściciele posesji i pól, na których zapisano kapitały szkolne, aby oddali pieniądze i zaległe za trzy–cztery lata odsetki, albo też przedstawili odpowiednie skrypty poświadczające swoją niewinność. W treści pozwu zaznaczył, że dopuszczając się takich niegodziwości krzywdzą swoją szkołę, której kapitał powinien być ocalony, a z jego prowizji nauczyciel utrzymywany<sup>67</sup>.

Wspominano już, że 2000 zł. ofiarowane przez Marszałkowskiego na szkołę i nauczyciela, A. Górski ulokował na nieruchomościach mieszczan urzędowskich. Jedną czwartą tej sumy zapisał najprawdopodobniej także na swoich dobrach. Wynika to z relacji jego żony (wtedy już wdowy) Marcjanny Górskiej, która zeznała przed sądem, że suma 500 zł. kapitału szkolnego przeniesiona została z jej gruntów i przejęta przez K. Perczyńskiego na jego „nieubezpieczone dobra”. Nie była to chyba pewna inwestycja, gdyż Perczyński, jako kolator i prokurator mający troszczyć się o szkołę i jej materialne zaplecze, został pozwany przez Górską do sądu Komisji Dobrego Porządku obradującego w Urzędowie 23 stycznia 1786 r., celem wyjaśnienia i uregulowanie powyższej sprawy. Przybywszy przed oblicze urzędu jurydycznego, oznajmił, że pieniędzy przy sobie nie posiada, ani teraz na dobrach swoich zapisać ich nie może, następnie zadeklarował, że wymienioną kwotę zwróci na terminie następnego sądu komisarycznego, który zdecyduje, gdzie i jak bezpiecznie będzie można ją ulokować<sup>68</sup>. Warto dodać, że również i Górską, najbogatszą osobą w Urzędowie, nie zawsze terminowo wywiązywała się ze swoich powinności czynszowych, gdyż półroczną prowizję, od utrzymanego wcześniej funduszu 500 zł. wypłaciła szkole dopiero przy taksie i podziale jej majątku w dniu 1 września 1786 r.<sup>69</sup>

Prawdopodobnie Perczyński, zgodnie z obietnicą, zwrócił dług, który następnie, w mniejszych częściach, rozlokowano na dobrach innych obywateli. Ze skryptów zarejestrowanych 14 marca 1802 r. w aktach miejskich przez nowego prowizora szkoły urzędowskiej, wybranego przez magistrat, („Provisor Scholae Normalis Urzędoviensis”) Piotra Chuścielskiego wynika, że na różnego typu nieruchomościach 20 mieszkańców Urzędowa zapisane były 22 sumy należące do „funduszu szkolnego” o łącznej wartości 2200 zł. Z wyjątkiem jednej, o nominale 200 zł., wszystkie pozostałe posiadały wartość 100 zł. Sumy te rozlokowane były po wszystkich przedmieściach urzędowskich: Bęczyńskim, Górzańskim, Zakościelnym, Rankowskim, Mikuszewskim, Krakowskim (dzisiejsza ul. Wodna) oraz w samym Rynku Miasta. Trzy z nich (po 100 zł.) dzierżył sam prowizor szkolny Piotr Chuścielski. Posiadacze funduszy szkolnych, wziętych pod zastaw nieruchomości, deklarowali płacić corocznie od ich wartości 5 % wyderkafu na

<sup>67</sup> APL, *Księga 8*, s. 168–169v.

<sup>68</sup> APL, *Księga 5*, s. 217v.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 233v–235.

ręce prowizora Chruścielskiego, który dysponował i gospodarował całym kapitałem i majątkiem szkoły. Analiza treści skryptów dowodzi, że szkoła, a w praktyce jej fundusz, była swego rodzaju kredytorem, czy kasą używającą pożyczek osobom znajdującym się „w pilnej potrzebie”. Część zapisów dokonana została bardzo niedawno, np. w 1801 r., co znaczy, że sumy były przenoszone na inne dobra i zmieniały właścicieli, inne zaś od dawna pozostawały na nieruchomościach jednej rodziny i przechodziły z rodziców na dzieci (np. w rodzinie Płaczkiwiczów)<sup>70</sup>. Wszystkie wymienione kapitały pochodziły od sumy 2000 zł. przeznaczonej na utrzymanie nauczyciela. Z wcześniejszych analiz można sądzić, iż efektywność ściągania z nich prowizji była bardzo ograniczona. Pojawia się tu pytanie jakie były dalsze losy reszty kapitału 6000 zł. ulokowanego na dobrach w Bobach i Wojciechowie. Jak wiadomo połowa dochodów z tej sumy miała iść na reperację szkoły i pensję nauczyciela, druga na budowę kościoła, co potwierdzają także protokoły wizytacji z 1801 r. Z drugiej strony informują one, że od roku 1797 Urząd Cyrkularny Józefowski ustanowił profesora szkoły urzędowskiej, „więc już prowizorzy szkolni myśli fundatora nie skuteczniają, ale i owzem Magistrat Miasta do prowizji od tych summ należące dopłaca Profesorowi Szkoły z Kasy Miejskiej zł. poi. 200”. Dodatkowo też miejscowy pleban ze swoich dochodów przeznaczał rocznie na szkołę 24 zł<sup>71</sup>. Z tego, dość niejasnego zapisu, można wnioskować, że od 1797 r. prowizje, lub większa ich część, pochodzące ze szkolnego kapitału fundacyjnego, przeznaczane były na inne cele, prawdopodobnie na kościół farny, który jeszcze przez kilka dziesięcioleci XIX w. nie był do końca wykończony. Jest to jednak supozycja mocno hipotetyczna, przynajmniej jeśli chodzi o kapitał 3000 zł. lokowany na dobrach właścicieli Wojciechowa, którzy zapewne okazali się opieszali i nieuczciwi w wypłacaniu prowizji. W 1782 r. wizytator ks. A. F. Kozicki, sporządzając registr percepty kościoła i parafii z kolekt i sum legacyjnych, powierzył A. Górskiemu plenipotencje do windykowania, między innymi, „z Wojciechowa od summy szkolnej 1650 zł.”<sup>72</sup>. Kapitału tego nie udało się wycofać i odzyskać, pozostał nadal na hipotece wojciechowskiej i w przyszłości służył, podobnie jak suma ulokowana w Bobach, na pensję dla nauczyciela, reperację szkoły elementarnej i zakup sprzętu<sup>73</sup>.

<sup>70</sup> APL, *Księga 6*, s. 138v–144v.

<sup>71</sup> Rep 60A 186, s. 294–295, 307.

<sup>72</sup> APL, *Księga 3*, s. 97. Prawdopodobnie chodziło o połowę sumy 3000 zł. legowanej wcześniej przez Marszałkowskiego na szkołę, a następnie przeznaczonej przez fundatora w jednej drugiej części na wykończenie świątyni (1500 zł plus zaległe prowizje)

<sup>73</sup> O procentach płynących na szkołę urzędowską od dwu sum po 3000 zł. lokowanych w Bobach i w Wojciechowie wspomina dokument sporządzony w 1818 r. przez ks. Antoniego Ogonowskiego proboszcza w Urzędowie. Suma 2000 zł. rozdzielona między mieszczan, nie przynosiła

O ile o warunkach i ilościowych możliwościach kształcenia dzieci w szkołach parafialnych decydował budynek szkolny, o tyle największy wpływ na poziom i wyniki edukacji posiadał nauczyciel, w szczególności jego wykształcenie. Wizytacje biskupie wymagały od nauczycieli, by wychowywali uczniów „ściśle podług nauki chrześcijańskiej”. Obowiązek zaś dopilnowania tego spoczywał na urzędzie miejskim, który powinien „co miesiąc dwóch wykształconych mężów spomiędzy siebie wybrać” i skontrolować kierownika szkoły<sup>74</sup>. Zachowana dokumentacja źródłowa uniemożliwia dokładniejszą rekonstrukcję kadr nauczycielskich zaangażowanych w pracę szkoły urzędowskiej do lat osiemdziesiątych XVIII w. Sporadyczne przekazy ograniczają się na ogół tylko do stwierdzenia istnienia nauczyciela, w dwu przypadkach informują, że funkcję tę pełnili duchowni (kleryk, wikary). Oprócz księży, zwłaszcza wikarych, nauczycielami w Urzędowie w czasach królów elekcyjnych, podobnie jak to miało miejsce w całej Rzeczypospolitej, mogli też być kantorzy i organiści, a także pisarze miejscy<sup>75</sup>. A Wadowski twierdzi, że od końca XV przez wiek XVI i początek następnego w Lublinie i wszystkich innych miastach królewskich okolicy, również w Urzędowie, było pełno bakałarzy, mistrzów, doktorów filozofii, sztuk wyzwolonych i notariuszy publicznych. W miastach tych funkcje rektorów szkół pełnili wtedy przede wszystkim bakałarze filozofii i sztuk wyzwolonych<sup>76</sup>. Zdaniem S. Kota kierownikami w większości szkół parafialnych w Małopolsce byli wychowankowie Akademii Krakowskiej, jednak szkoły te, z uwagi na płynność kadr nauczycielskich, nie zawsze mogły osiągnąć wysokiego poziomu<sup>77</sup>. Biorąc pod uwagę wszechstronny rozkwit i wysoką rangę Urzędowa w XV–XVI, bez większego ryzyka można przyjąć, iż tamtejsi mieszczanie sprowadzali w tym czasie do szkoły nauczycieli o gruntownej formacji umysłowej, absolwentów Akademii, pieczołowicie dbających o edukację elementarną młodego pokolenia. Efektem i dowodem wysokiego poziomu ich wiedzy i skuteczności pracy było bardzo częste podejmowanie przez wychowanków szkoły urzędowskiej studiów uniwersyteckich i robienie wybitnych nierzadko karier. Wykształcenie bogatszych rodzin mieszczańskich do połowy XVI w. było względnie wyższe od wykształcenia zwykłej szlachty. Składało się na to nie tylko wysyłanie synów najmniejszych mieszczan do szkół i Akademii Krakowskiej, a nawet uniwersytetów zagranicznych, ale i dalekie podróże, stosunki handlowo-kupieckie, a nieraz rodzinne z Zachodem<sup>78</sup>. Wyrażona opinia niewątpliwie w jakiejś

---

w połowie żadnego dochodu, ponieważ lokowana była na nieopłacalnej ziemi. Zob. K. G a w d z i k , *Szkola Elementarna w Urzędowie w latach 1830–1866*, Lublin 1981, praca magisterska (maszynopis w Bibliotece UMCS).

<sup>74</sup> S. K o t , *Szkolnictwo*, s. 35.

<sup>75</sup> S. L i t a k , *Struktura*, s. 405–413.

<sup>76</sup> A. W a d o w s k i , *Kościół lubelskie*, Lublin 1907, s. 28.

<sup>77</sup> S. K o t , *Szkolnictwo*, s. 8–17.

<sup>78</sup> A. W a d o w s k i , *Kościół*, s. 28.

mierze dotyczy i mieszczan urzędowskich, trudno jest wszakże stwierdzić, ilu i czy w ogóle któryś z ich synów po odbytych studiach wrócił do miasta swoich ojców i pełnił tam np. stanowisko nauczyciela.

Podczas wizytacji w 1781 r. funkcję dyrektora szkoły pełnił, od świętego Marcina ubiegłego roku, urodzony w Urzędowie dwudziestoczteroletni Mateusz Waszkowski. W opinii wizytatora był to „dość przystojny młodzian, dobrych obyczajów ze Szkół Lubelskich”. Do szkoły urzędowskiej delegowany został za dozwoleńiem „Pasterza” (biskupa?), jednak od początku cierpiał krzywdę, gdyż nie miał zabezpieczonego wynagrodzenia<sup>79</sup>. Jak długo pracował ów nauczyciel w Urzędowie i czy polepszo mu warunki bytowe, w świetle zachowanych źródeł, nie da się odpowiedzieć. Wiadomo natomiast, że gdzieś na przełomie roku 1785 i 1786 z rekomendacji ks. Grzegorza Marszałkowskiego, komendarza w Białej, sprowadzono do szkoły urzędowskiej Szymona Pulińskiego, który nauczał wcześniej przez cztery lata dzieci w parafii bialskiej. Przybywszy do Urzędowa, zastał jednak już na stanowisku dyrektora miejscowej szkoły innego nauczyciela. W tej sytuacji Puliński przez trzy kwartały edukował prywatnie dzieci Marianny Górskiej (żony Andrzeja Górskiego) i prezydenta Tomasza Bąkalskiego. Po szybkim i niespodziewanym wyjeździe dotychczasowego dyrektora Puliński zaczął nauczać dzieci w urzędowskiej „Szkole Fundacyjnej”. Władze magistrackie: prezydent Tomasz Bąkalski, rajcy Franciszek Wawrzynkiewicz i Grzegorz Ambrożkiewicz oraz ławnik Jakub Właźlak, widząc go „zupełnie statecznego i y dzieci attentującego”, wystawiły mu 7 lipca 1786 r. bardzo pochlebną rekomendację i skierowały pismo do „Zwierzchności Szkół Edukacyjnych” z prośbą o zatrzymanie go w Urzędowie na stanowisku szkoły miejskiej – parafialnej<sup>80</sup>. Władze edukacyjne musiały pozytywnie odpowiedzieć na prośbę magistratu i na pewno pozostawiły Pulińskiego na zajmowanym stanowisku w Urzędowie, gdzie pracował, nauczając miejscowe dzieci, około pięć lat. Jako dyrektor szkoły w Urzędowie zmarł 16 maja 1791 r., co wynika z korespondencji K. Perczyńskiego wysłanej do jego siostrzeńca M. Majewskiego<sup>81</sup>. Przykład Pulińskiego potwierdza, że w dobie KEN zmieniła się procedura mianowania i delegowania nauczycieli szkół parafialnych oraz nastąpiło formalne podporządkowanie tego typu placówek świeckim, państwowym władzom edukacyjnym. O ile wcześniej o obsadzie funkcji bakałarzy szkół parafialnych decydowały w głównej mierze środowiska kościelne; biskupi, plebani, rzadziej kolatorzy, to po I rozbiornie decydowały o tym władze KEN. Generalnie informacje na temat nauczycieli szkoły urzędowskiej, zwłaszcza ich personaliów są niezwykle

<sup>79</sup> A 105, s. 410.

<sup>80</sup> Biblioteka Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Rkp. 257, *Zaświadczenie do Urzędu M. Urzędowa dane p. Szymonowi Pulińskiemu w r. 1786 jako nauczycielowi*, s. 1; T. W i e r z b o w - s k i, *Szkoły parafialne...*, s. 188.

<sup>81</sup> APL, *Księga 6*, s. 85v.

rzadkie i ubogie. Prawdopodobnie nauczycielem w Urzędowie mógł być przez jakiś czas Klemens Wilczyński „Scholastyk”, o którym lakoniczna wzmianka pojawia się w aktach miejskich z 1799 r.<sup>82</sup> Pewne jest natomiast, iż funkcję profesora szkoły urzędowskiej w 1801 r. pełnił Antoni Andrychowski, zdaniem wizytatora, „zręczny w języku łacińskim i gramatyce”<sup>83</sup>.

Na podstawie zachowanych źródeł nie można praktycznie odtworzyć żadnych szczegółów z codziennego życia i funkcjonowania szkoły urzędowskiej w okresie przedrozbiorowym. Brak jest dokładniejszych informacji o programach edukacyjnych, czasie odbywania i rozkładzie zajęć, porach roku, w których odbywało się nauczanie, frekwencji, czy też wykorzystywanych podręcznikach. Istnieją natomiast pewne przesłanki świadczące, że przynajmniej w okresie Komisji Edukacji Narodowej, szkoła posiadała jakiś księgozbiór. W 1786 r. kolator szkoły K. Perczyński posądził cyrulika urzędowskiego Antoniego Kułaczkowskiego o kradzież „Knapiusza i Synonimy” oraz wezwał go do ich oddania. Drugi z nich twierdząc, że wymienionych książek nigdy nie widział, ani nawet o nich nie słyszał, wniósł 27 czerwca tegoż roku do sądu manifest przeciwko kolatorowi o zniesławienie i przyrzekł dochodzić prawnie swojego honoru i dobrego imienia. Stwierdził jednocześnie, że dzieła te wcześniej miał i nie oddał poprzedni dyrektor szkoły (zapewne uczący przed Pulińskim)<sup>84</sup>. W tym wypadku nie da się jednoznacznie odpowiedzieć, czy pozycje, o które toczyła się kontrowersja należały do szkoły, czy też stanowiły prywatną własność Perczyńskiego. Być może w szkole urzędowskiej, oprócz nauczyciela, zatrudniano czasem jakiś personel pomocniczy. Wniosek taki narzucać się może na podstawie lakonicznej wzmianki, zamieszczonej pod datą 21 maja 1784 r. w aktach sądowych, o „przychodniej kobiecie w szkole usługującej”<sup>85</sup>.

W II połowie XVIII w. ukończenie szkoły parafialnej dla zdecydowanej większości dzieci mieszczan urzędowskich stanowiło szczyt i ukoronowanie ich edukacji. W przeciwieństwie do wieków XV, XVI i pierwszych dziesięcioleci

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 129 v–130. Jego nazwisko wymienione jest w aktach miejskich Urzędowa pod datą 10 sierpnia 1802 r. Istnieje w nich zapis, że były prezydent Urzędowa Kazimierz Kapalski podzielił swoje grunta między sukcesorów (dzieci?). Między innymi ćwierć gruntu z podziału dokonanego 15 lutego 1999 r. dostała się wymienionemu Klemensowi. Nie ma jednak pewności, że był on nauczycielem w Urzędowie. Być może chodziło tu o syna Kapalskiego Klemensa nauczającego np. w parafii Wiczyska (dek. Bobowa).

<sup>83</sup> Rep 60A 186, s. 294–295.

<sup>84</sup> APL, *Księga 4*, s. 147v. Chodziło prawdopodobnie o dwa słowniki: niezidentyfikowany słownik synonimów oraz o słownik polsko-łacińsko-grecki (*Thesaurus Polano-Latnoi-Graecaus*) wybitnego filologa pisarza i poety jezuitckiego Grzegorza Knapiusa (1564–1639). Na temat G. Knapiusa zob.: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002, s. 199; *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. I, Warszawa 1984, s. 450; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na Ziemiach Polski i Litwy*, red L. G r z e b i e ń , Kraków 1996, s. 285.

<sup>85</sup> APL, *Księga 4*, s. 81.

XVII, kiedy to chłopcy zdobywający wcześniej wiedzę elementarną w Urzędowie dość masowo podejmowali studia na Akademii Krakowskiej, w okresie po I rozbiore Polski przypadki takie zdarzały się sporadycznie i na dodatek wymuszone były odgórnymi zaleceniami władzy monarszej. Tendencja taka była wynikiem kryzysu i upadku miasta jako centrum kultury, zasilającego wcześniej swoimi wykształconymi rodakami inne miasta i ziemie Rzeczypospolitej, a także zapewne wysokimi kosztami studiów, niemożliwymi do pokrycia przez spauperyzowanych mieszczan urzędowskich. Wysłanie na naukę do Akademii Krakowskiej jakiegoś młodzieńca wymagało poparcia magistratu i wsparcia finansowego ze strony całego miasta, stanowiło formę inwestycji, która po odbytej edukacji miała być w przyszłości, spłacona poprzez służbę i pracę na rzecz lokalnej społeczności. Było to niekiedy przyczyną rywalizacji między wpływowymi mieszczanami, o to czyjego syna wydelegować na dalsze kształcenie. Sytuacja taka zdarzyła się w 26 czerwca 1784 r. w Urzędowie. Czyniąc zadość uniwersałowi króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i Rady Nieustającej „względem wysyłania uczniów na naukę Sztuki Lekarskiej wydanego do Miast i Miasteczek Królewskich w Koronie”, Kazimierz Kapalski pierwszy zgłosił swego czternastoletniego syna Józefa, jako gotowego do „Edukacji Głównej Cyrulicznej Krakowskiej”. Tymczasem pojawił się konkurent – syn rajcy urzędowskiego Jana Siękiewicza, również czternastoletni Walenty, którego ojciec polecił jako chętnego i zdolnego do nauki cyruliczej, zaznaczył przy tym, że po wyuczeniu się tej profesji na stałe osiadzie w Urzędowie. Jako trzeci na studia medyczne do Krakowa zgłosił swego syna Tadeusza, Aleksander Cieśliski. Miasto mogło wszakże delegować i subsydiować tylko jednego z nich. Jak się okazało wybór, padł na syna rajcy, Walentego Siękiewicza<sup>86</sup>. Chłopcy kandydujący na wyjazd do Akademii byli prawdopodobnie świeżymi absolwentami szkoły parafialnej, co oznaczałoby, że kończyli edukację elementarną mając 14 lat, po czym w tak wczesnym wieku udawali się na studia. Młody Siękiewicz nauki w Krakowie rozpoczął zapewne w 1785 r. W następnym bowiem roku (29 września) jego ojciec złożył w aktach landwójtowskich oświadczenie, iż synowi, zdolnemu i nadal skłonnemu do edukacji w profesji cyruliczej, miasto po raz drugi „sukienki sprawiło” i 240 zł. do „Kollektoryi Lubelskiej” złożyło na opłacenie nauki, począwszy od św. Jana Chrzyciela bieżącego roku do tegoż samego dnia roku następnego. W zamian za wsparcie finansowe ze strony magistratu i zaopatrzenie scholara w szaty studenckie, ojciec ponownie musiał złożyć pisemną deklarację, że po powrocie ze Szkoły Głównej Krakowskiej, Walenty nigdzie indziej pracował nie będzie, jak tylko w Urzędowie<sup>87</sup>. Subsydium na kontynuowanie studiów nie miało charakteru stałego i było przez magistrat corocznie

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 89v–90.

<sup>87</sup> APL, *Księga 5*, s. 237v.



przedłużane w zależności od postępów w nauce, dobrego prowadzenia się i prawidłowego wykorzystywanie środków. Było ono chyba zbyt skromne i niewystarczające na godziwe utrzymanie, ponieważ Walenty poprosił o „polepszenie suplementu”. Podczas odbytej w tej sprawie 15 czerwca 1790 r. konsulty miasta, które swoim kosztem podług prawa utrzymywało studenta, wydano laudum podtrzymujące dotychczasową wysokość uposażenia i nakazujące dalsze ćwiczenie się w sztuce lekarskiej na wcześniejszych warunkach<sup>88</sup>. Decyzją taką musiał się przyszyły medyk urzędowski ukontentować, ponieważ 8 listopada 1790 zaakceptował w sądzie dotychczasowe 240 zł. „na wiktuał, za które się doskonalić, nie próżnować, dla wygody i pożytku całego miasta” przyrzekł. Na wszelki wypadek, jak zaznaczył, sumę tę, mającą pokryć koszty nauki do św. Jana Chrzciciela 1991 r., ubezpieczył i zapisał na przypadłej mu posesji rodzinnej. Ostatni zapis posiada dość dwuznaczną wymowę, trudną do zinterpretowania. Mógłby sugerować, że pomoc świadczona z kasy miejskiej na studia w Szkole Głównej Krakowskiej Lekarskiej miała charakter zwrotnej pożyczki gwarantowanej na dobrach studiumującego. Z drugiej strony z wcześniejszych zapisów wyraźnie wynika, że „sponsorowanie” przez mieszczan urzędowskich nauki swojego scholara było gratisowe i stanowiło swego rodzaju stypendium czy bezzwrotną pomoc. Wydaje się więc, że ubezpieczenie funduszu stypendialnego na dobrach studenta i teoretyczną możliwość jego rewindykacji przez miasto, przewidziano na wypadek, gdyby został on sprzeniewierzony na inne cele lub, gdyby Walenty Siękiewicz, zgodnie z zawartą wcześniej klauzulą, po skończeniu uniwersytetu nie wrócił do Urzędowa.

Nie wiadomo czy i w którym roku ukończył, trwającą przynajmniej 6 lat, edukację medyczną ów student i czy podjął pracę lekarską w rodzimym mieście. Jego historia nasuwa jednak pytanie, jak radziło sobie z problemem utrzymania i opłacania kosztownej nauki na uniwersytecie krakowskim kilkadziesiąt studentów urzędowskich w poprzednich stuleciach. Nie ma żadnych przesłanek źródłowych świadczących o finansowym partycypowaniu władz miasta w ich akademickiej edukacji, jakkolwiek w sporadycznych wypadkach definitywnie takiej ewentualności wykluczyć nie można. Biorąc pod uwagę prosperitę gospodarczo-społeczną Urzędowa w dobie renesansu i początkach XVII w., należy sądzić, że cały, kilkuletni ciężar utrzymania swoich synów w Krakowie spoczywał na rodzicach lub na krewnych, tworzących swego rodzaju fundacje rodzinne<sup>90</sup>. Być może niektórzy z nich, korzystali z fundacji stypendialnych, z których

<sup>88</sup> APL, *Księga 7*, s. 185–186.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 242.

<sup>90</sup> Na temat fundacji stypendialnych rodzinnych pisze A. K a r p i ń s k i , *Opieka społeczna nad dziećmi i młodzieżą w miastach Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 99, 2002, nr 3, s. 33.

regularne wsparcie finansowe otrzymywało w XVI–XVII w. około 900 ubogich studentów krakowskich<sup>91</sup>. Pewną pomoc w aprowizacji na studiach mogło również stanowić otrzymanie miejsca w Bursie Ubogich, w której zamieszkiwał między innymi w latach dwudziestych XVI w. Marcin z Urzędowa, później również jeden z dobroczyńców tejże bursy<sup>92</sup>.

Wnikliwa analiza opisów źródłowych szkoły urzędowskiej w XVII i XVI-II w. wykazała permanentne kłopoty i problemy związane ze stanem i utrzymaniem budynku szkolnego. Często powtarzane przez wizytatorów apele o jego odbudowę czy renowację były bezskuteczne, toteż szkoła znajdowała się stale w bardzo mizernej kondycji materialnej, nieraz wręcz w ruinie, co w konsekwencji w XVIII stuleciu doprowadziło do jej upadku. Przez kilka dziesięcioleci Urzędów pozbawiony był prawdziwego lokalu przeznaczonego na edukację dzieci, wobec czego musiała się ona odbywać w prowizorycznych pomieszczeniach zastępczych. Należy też pamiętać o sygnalizowanych konfliktach między parafią a miastem z pierwszej połowy XVII w. i obojętności mieszczan na losy i odbudowę szkoły. Wszystkie te okoliczności, związane w dużym stopniu z zarysowującym się kryzysem miasta i ciągle postępującym procesem upadku jego znaczenia, musiały wywierać negatywne piętno na ogólnym poziomie edukacji elementarnej, a co za tym idzie przyczynić się do niemalże całkowitego zahamowania, „peregrynacji” młodzieży urzędowskiej po wiedzę akademicką do Krakowa, a nawet Zamościa w XVII i XVIII stuleciu.

W sumie na przestrzeni czterech stuleci wśród studentów wyższych uczelni źródła wymieniają, w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, ponad pięćdziesięciu młodych Urzędowian: czterdzieści jeden w Akademii Krakowskiej i jedenastu w Akademii Zamojskiej. Zważywszy na niekompletność źródeł lub ich ogólnikowość, można przypuszczać, że faktyczna liczba chłopców z Urzędowa podejmujących studia była o kilka, a raczej kilkanaście osób wyższa. W dziejach edukacji uniwersyteckiej młodzieży urzędowskiej wyodrębniają się wyraźnie dwa podokresy, odzwierciedlające zarazem pozycję i znaczenie miasta w poszczególnych stuleciach. Pierwszy z nich, od połowy XV do końca XVI w., to czas intensywnych, można rzec, masowych wędrówek Urzędowian po „indeksy akademickie” do Krakowa, z kolei w wiekach XVII i XVIII daje się zaobserwować zjawisko znikomego zainteresowania studiami i sporadycznej już tylko obecności chłopców urzędowskich w akademiach, zwłaszcza w Akademii Krakowskiej. Niezależnie od opisanych tendencji, jest rzeczą niewątpliwą, że absolutna większość przyszłych studentów, wstępną formację umysłową otrzymywała w szkole

<sup>91</sup> Z. B u d z y ń s k i, *Dzieje opieki społecznej w Ziemi Przemyskiej i Sanockiej (XV–XVIII w.)*, Przemysł, Kraków 1987, s. 151. Zob. też A. K a r p i ń s k i, *Opieka*, s. 30–34.

<sup>92</sup> H. B a r y c z, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 241, 536.

parafialnej. Zważywszy na ciągle perturbacje z utrzymaniem, budynku szkolnego, zmniejszającą się liczbę urzędowskiej młodzieży akademickiej i kryzys miasta w czasach nowożytnych, bez większego ryzyka można przyjąć, pomimo braku na ten temat bezpośrednich wzmianek źródłowych, że szkoła parafialna w Urzędowie, zdecydowanie lepiej funkcjonowała w okresie średniowiecza i renesansu niż w dobie królów elekcyjnych.

Urzędów od początku swego istnienia aż do czasów panowania Zygmunta III Wazy stanowił ważny ośrodek życia kulturalnego, z którego rekrutowało się, po skończeniu zapewne miejscowej szkoły parafialnej, wiele wybitnych postaci; znakomitych artystów, lekarzy, kapłanów, prawników, uczonych, niekiedy absolwentów uniwersytetów europejskich. Na ogół ci najślawniejsi nie wracali już do Urzędowa, robiąc kariery i realizując praktycznie swoje talenty w różnych miastach i centrach kultury porzrzucanych po całym kraju. Jednym z najwybitniejszych był Marcin z Urzędowa (1500–1573), lekarz nadworny hetmana Jana Tarnowskiego, twórca znanego Herbarza, najznakomitszego w Polsce ilustrowanego dzieła renesansu w zakresie botaniki lekarskiej i wielu innych dzieł medyczno-botanicznych. Immatrykulowany w Uniwersytecie Krakowskim w 1517 r., po ośmiu latach studiów, w 1525 r. uzyskał mistrzostwo sztuk wyzwolonych, po czym działał na tym fakultecie jako docent (1525–1529), a potem kolega mniejszy i dziekan wydziału filozoficznego. Już wtedy dały się u niego zauważyć zamiłowania przyrodniczo-lekarskie, wyrażające się podjęciem studiów lekarskich, które następnie pogłębiał w latach 1534–1538 w Padwie, uzyskując tam insygnia doktorskie. Po powrocie ze studiów włoskich osiadł w Sandomierzu, gdzie otrzymał kanonię w tamtejszej kolegiacie, będąc nadto plebanem w rodzinnym Urzędowie (1553–1557). Z uniwersytetem, mimo porzucenia nauczycielstwa, łączyły go nadal ściśle więzy, czego wyrazem było objęcie z kolacji uniwersytetu altarzy pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Maryi w kolegiacie sandomierskiej oraz zapis w testamencie na Bursę Ubogich dla studentów krakowskich. Zmarł w Sandomierzu<sup>93</sup>. Nie mniej ważną rolę w dziejach naszej kultury odegrał Jan Michałowicz z Urzędowa (1530–1583), uznawany za najwybitniejszego rzeźbiarza polskiego renesansu. W celu kształcenia się wyjechał do Krakowa, gdzie dostał się w krąg włoskich artystów. Naukę pobierał w warsztacie Jana Marii Padowano i Jana Cini ze Sieny, jednego z twórców kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu. Michałowicz zasłynął przede wszystkim jako twórca kaplicy i nagrobku biskupa Feliksa Padniewskiego w katedrze krakowskiej

<sup>93</sup> *Ibidem* s. 224, 238, 240–241, 536, 592; R. Przegaliński, *Urzędów*, s. 827, L. Hajdukiewicz, *Marcin z Urzędowa*, *Polski Słownik Biograficzny* (PSB), t. 19, Warszawa 1974, s. 573–577; A. Bułakowski, *X. Marcin z Urzędowa – kanonik sandomierski, lekarz i botanik z XVI w.*, „Przegląd Katolicki”, 34, 1888, s. 9–21; A. Wadowski, *Kościół*, s. 28. Dokładny tytuł cytowanego herbarza: *Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych i innych rzeczy do lekarstw należących księgi dwoje* (wyd. 1595).

oraz prymasa Jakuba Uchańskiego w Łowiczu. Pracując w Krakowie, nie stracił kontaktu ze swoją rodzinną miejscowością. W jego warsztacie terminowali Andrzej Łyczek z Urzędowa, brat artysty Marek Michałowicz oraz syn Aleksander. Mimo, że z czasem przyjął prawo miejskie Krakowa, przez całe życie podpisywał się jako Jan Michałowicz z Urzędowa, zachowując w pamięci miejsce swojego urodzenia i pochodzenia<sup>94</sup>. Z kolei wpisany w 1466 r. na listę studentów Jakub z Urzędowa, w latach 1469–1470, pełnił funkcję zarządcy – szafarza (prowizora) kolegium sztuk wyzwolonych („dispensator collegii artistarum”)<sup>95</sup>. W r. 1530 z uniwersytetem krakowskim, w nieokreślony bliżej sposób, związany był Jan Poździech z Urzędowa określany jako „arciium baccalarius”<sup>96</sup>, a także „presbyter, sacerdos” Stefan z Urzędowa, prowadzący sprawę sądową przeciwko swojemu rodakowi, słynnemu i skłonnemu do konfliktów Marcinowi z Urzędowa<sup>97</sup>. Nie brakowało też pochodzących z Urzędowa wybitnych prawników działających w Krakowie, absolwentów tamtejszej akademii. Należał do nich Andrzej z Urzędowa, syn Wieńczysława, bakałarz, magister prawa kościelnego i prokurator Akademii Krakowskiej, który w 1535 r. został mianowany przez biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego obrońcą w procesie magistra Jakuba z Iłży oskarżonego o herezję i głoszenie nauki Lutra<sup>98</sup>. Jeszcze bardziej eksponowane stanowiska pełnił Józef z Urzędowa, profesor wydziału prawa i prokurator Akademii Krakowskiej, dziekan wydziału sztuk wyzwolonych, dziekan kościoła kolegiackiego św. Anny w Krakowie, kanonik kościoła św. Florianiana na Kleparzu w Krakowie, pleban w Korczyni<sup>99</sup>. Wcześniej,

<sup>94</sup> A. B o c h n a k, *Michałowicz Jan z Urzędowa*, PSB, t. 20, Warszawa 1975, s. 635–636; E. K o z ł o w s k a - T o m c z y k, *Jan Michałowicz z Urzędowa*, Warszawa 1967; J. M l e c z e k, *Jan Michałowicz z Urzędowa, mistrz polskiego renesansu*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, 2002, s. 34–37; K. P i w o c k i, *Dzieje sztuki w zarysie. Od wieków średnich do końca XVIII w.*, Warszawa 1976, s. 163, 165. Z Urzędowa pochodził podobno też również sławny uczeń Wita Stwosza, Michał, jego rzeźby znajdują w katedrze na Wawelu. Zob. H. G o l i Ń s k i, *Z przeszłości Urzędowa*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, 1987, s. 8.

<sup>95</sup> W. W i s ł o c k i, *Acta Rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ab anno J 569*, t. I, Cracoviae 189?, s. 8, 12–13, 41, 1185. W 1469 r. w aktach istnieje wzmianka „...*coram Domino Rectore Jacobus de Orzechów alias de Urzędow...*” (s. 12).

<sup>96</sup> *Ibidem* s. 747, 1185. Wymieniony Jan Poździech to prawdopodobnie „*Johannes Stanislai de Urzadow*”, przyjęty do Akademii Krakowskiej w 1524 r. Zob. *Album Studiosorum*, Tomus II, s. 225.

<sup>97</sup> W. W i s ł o c k i, *Acta*, s. 737, 739, 1186. Wymieniony Stefan to prawdopodobnie „*Stephanus Johannis de Urzedow*”, przyjęty do Akademii w 1499. Zob. *Album Studiosorum*, Tomus II, s. 56. Gdyby Stefan, jak i wymieniony w poprzednim przypisie Jan nie byli tymi, których wymienia *Album*, to liczbę studentów Akademii Krakowskiej pochodzących z Urzędowa należałoby zwiększyć przynajmniej o dwóch.

<sup>98</sup> Studia w Akademii Krakowskiej rozpoczął w 1520 r. H. B a r y c z, *Historia*, s. 104; W. W i s ł o c k i, *Acta*, s. 694–695, 764; S. E s t r e i c h e r, *Acta Rectoralia Almae Universitatis continens annos 1536–1580*, Cracoviae 1909, t. 2. s. 12, 14.

<sup>99</sup> Studia w Akademii Krakowskiej rozpoczął w 1551 r. S. E s t r e i c h e r, *Acta*, s. 377; H. B a r y c z, *Conclusiones Universitatis Cracoviensis ab anno 1441 ad annum 1589*, Kraków 1933, s. 326, 331, 336, 338, 382, 404, 407, 434, 489–490

zanim doszedł do tych zaszczytów, był wizytatorem biskupim. Tak przynajmniej wynika z akt wizytacji szkoły działającej przy wspomnianym wyżej krakowskim kościele św. Anny. Józef z Urzędowa skrytykował tamtejszego proboszcza za brak opieki nad szkołą<sup>100</sup>. W 1590 r., jako delegat wydziału prawnego, brał udział w dwuosobowym sądzie arcybiskupim powołanym do rozstrzygnięcia sprawy przyjęcia do wydziału lekarskiego znanego medyka Syrenjusza, autora *Zielnika*<sup>101</sup>. Godną uwagi postacią był Walenty z Urzędowa, syn Jakuba wpisany w poczet studentów krakowskich w 1539 r. Wybitny, kaznodzieja i mówca doby renesansu, bakałarz teologii, prokurator w toczących się na uniwersytecie sądowych procesach, niedługo potem promowany w Padwie na doktora teologii, zamienił około połowy XVI w. swą profesurę w Akademii na kanonię katedralną przemyską<sup>102</sup>. Niektórzy spośród absolwentów uczelni krakowskiej zajmowali stanowiska nauczycieli w szkołach. Jeden z nich Grzegorz z Urzędowa w 1603 r. będący kierownikiem szkoły parafialnej w Rudniku, oceniony został przez wizytatora jako zdatny, pilny i dobrze wychowujący młodzież<sup>103</sup>.

Do Urzędowa nieprzypadkowo przylgnęło określenie „ziemia kapłanów”. Od początku istnienia miasta do czasów dzisiejszych wyszło z tej miejscowości około osiemdziesięciu księży<sup>104</sup>. Dziesięciu z nich w stanie duchownym żyło i działało w XVI–XVIII w. Oprócz wspomnianych już wcześniej: Marcina, Andrzeja, Walentego, Józefa, którzy wybitne kariery poczynili nie tylko w dziedzinie religijno-kościelnej, do końca XVIII w. życie kapłańskie wybrało jeszcze sześciu rodaków urzędowskich: ks. Piotr (?–1504), profesor teologii zmarły w Rzymie, ks. Jan (XVI w.), ks. Józef Marszałkowski (XVIII w.), fundator opisywanej szkoły i istniejącego do dziś kościoła parafialnego<sup>105</sup>, ks. Franciszek Pikulski<sup>106</sup>, przez ponad czterdzieści prepozyt kościoła św. Ducha w Urzędowie, ks. Leopold (XVIII w.), ks. Hilary Goliński (XVIII w.), kapucyn<sup>107</sup>. Można przypuszczać, że również w ich wypadku pierwszy etap edukacyjny w drodze do kapłaństwa przebiegał poprzez urzędowską szkołę parafialną.

<sup>100</sup> S. K o t, *Szkolnictwo*, s. 136.

<sup>101</sup> H. B a r y c z, *Historia*, s. 598; R. P r z e g a l i ŋ s k i, *Urzędów*, s. 827.

<sup>102</sup> H. B a r y c z, *Historia*, s. 321, 402, 403, 620; S. E s t r e i c h e r, *Acta*, s. 220, 232; *Album Studiosorum*, Tomus II, s. 293.

<sup>103</sup> S. K o t, *Szkolnictwo*, s. 224.

<sup>104</sup> S. J o l, *Urzędów – 500 lat i dzień dzisiejszy parafii*, „Słowo Powszechnie”, 29, 1975, nr 208, s. 6. Autor mówi o ponad siedemdziesięciu kapłanach z Urzędowa. Ich liczba do czasów dzisiejszych zwiększyła się do około osiemdziesięciu.

<sup>105</sup> Na jego temat zob. między innymi rozważania w niniejszym tekście.

<sup>106</sup> Szczegółowe rozważania o tym kapłanie zob. M. S u r d a c k i, *Szpital św. Ducha i Leonarda*.

<sup>107</sup> Wykaz kapłanów z XV–XVIII pochodzących z Urzędowa podano za: A. B a c a, *Przejawy żywotności religijnej katolików wiejskich na przykładzie osady Urzędów*. Praca magisterska, Lublin 1973, (maszynopis w archiwum KUL), s. 105–108.

Posiadanie własnej szkoły ułatwiało niewątpliwie miejscowej i okolicznej ludności dostęp do wiedzy elementarnej. Z usług edukacyjnych szkoły korzystali jednakże przede wszystkim dzieci najbogatszych mieszczan – patrycjuszy, z reguły urzędników magistrackich i elit rzemieślniczych. Ubożsi mieszczenie trudniący się na ogół uprawą ziemi i drobni rzemieślnicy tylko sporadycznie wysyłali chłopców do szkoły parafialnej. Analiza ksiąg miejskich, rejestrujących obrót nieruchomości, zapisy testamentowe, sprawy sądowe, i inne transakcje, wykazała, że sztuka pisania wyrażająca się umiejętnością złożenia własnoręcznego podpisu pod treścią dokumentów była wśród niższych warstw mieszczan urzędowskich praktycznie nieznaną. Jako nie umiejący pisać, w celu uwiarygodnienia akt sprawy ich dotyczących, zamiast oryginalnego podpisu stawiali zawsze znak krzyżyka, co znaczy, że w dzieciństwie nie mieli okazji uczęszczać do szkoły parafialnej<sup>108</sup>. O wiele korzystniej pod tym względem przedstawiała się sytuacja w środowisku ludzi sprawujących władzę w mieście i pełniących różnego rodzaju funkcje publiczne. W zdecydowanej większości członkowie magistratu i sądów (burmistrzowskiego, landwójtowskiego, starościńskiego) potrafili się własną ręką podpisać, co dowodzi, że zdobyli wcześniej przynajmniej podstawowe, o ile nie średnie wykształcenie. Często nieudolny i niewyrobiony charakter pisma przemawia za tym, że ich edukacja ograniczała się z reguły do szkoły parafialnej i to być może nie zawsze w pełnym zakresie. Generalnie poziom wykształcenia przedstawicieli władzy, stanowiących lokalne elity społeczno-umysłowe i reprezentujących najzamożniejsze warstwy mieszczaństwa urzędowskiego nie był, przynajmniej w II połowie XVIII w., wysoki, a nade wszystko jednolity. W ostatnim trzydziestoleciu istnienia II Rzeczypospolitej stale około jedną trzecią członków magistratu i sądu stanowili formalni analfabeci, nie umiejący podpisać się własnoręcznie nazwiskiem i imieniem. Przykładowo oblatowany 31 marca 1778 r. kontrakt sprzedaży Antoniemu Chęcińskiemu gruntu miejskiego (na Pokrzywiu w Bęczynie), swoim oryginalnym podpisem sygnowali: prezydent Grzegorz Ambrożkiewicz, burmistrzowie Wojciech Mozicki i Jan Rola, rajcy Wojciech Mozicki i Piotr Płaczkiewicz, ławnicy Kajetan Kudliński i Antoni Chudy, znakiem krzyża posłużyli się natomiast: burmistrz Grzegorz Jeśński (później prezydent), rajcy Wojciech Wojtuszek i Jan Siękiewicz, rzecznik miasta Sebastian Kłyszowski oraz sześciu innych świadków, nie pełniących ważniejszych funkcji<sup>109</sup>. Do osób nie potrafiących pisać, a uczestniczących we władzach miasta na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych tego stulecia należeli także między innymi: prokurator

<sup>108</sup> APL, Zob. np. *Księga 3*, s. 9–9v (Kontrakt sprzedaży gruntu z 1777 r. dokonany między między Mateuszem Bednarskim, a Tadeuszem Pezem), s. 211 (Na 9 świadków biorących udział w komplancji w 1798 r. tylko dwu z trudem potrafiło się podpisać, pozostali postawili krzyżyk). Zob. też inne księgi miejskie Urzędowa.

<sup>109</sup> APL, *Księga 3*, s. 14–14v.

miejski Paweł Gałkowski, prezydent Kazimierz Rola, rajcy Bartłomiej Prawicki, Józef Bogusławski, rzecznik Roman Kozak, ławnicy Michał Malinowski (później prezydent), Antoni Chudzicki, Jakub Wlazlacki<sup>110</sup>. O nie najwyższym poziomie oświaty mieszczan urzędowskich świadczy fakt, że w 1781 i 1795 r. pisać nie potrafił żaden z wójtów pięciu przedmieść (Bęczyńskiego, Mikuszewskiego, Rankowskiego, Górzeńskiego i Zakościelnego), a także prawie wszyscy cechmistrze<sup>111</sup>. Również w 1785 r. żaden z siedmiu cechmistrzów i magistrów kontubemi tkackiej, krawieckiej, sukienniczej i pospolitej biorących, wraz z urzędnikami magistrackimi i sądowymi, udział w podejmowaniu i zatwierdzaniu kluczowych dla miasta decyzji, firmowało dokumenty symbolem krzyża<sup>112</sup>. Jest niemalże pewne, że wszyscy nie znający pisma nie kończyli, a nawet nie zaczynali nauki w szkołach elementarnych. Jeśli więc podstawowej edukacji w młodości nie byli w stanie podjąć dziedziczący na ogół profesję po rodzicach cechmistrze, ludzie bogaci i poważani w swoim środowisku, to tym bardziej nie było na to stać uboższych mieszczan, którzy pozostawali analfabetami.

Ogólnie niezbyt wysoki poziom formacji umysłowej mieszkańców Urzędowa należy wiązać, z kryzysem i upadkiem znaczenia miasta w dobie Oświecenia, być może także z brakiem i kłopotami lokalowymi szkoły przez dużą część XVI-II stulecia. Dzieciństwo i młodzieńcze lata potencjalnej edukacji, pokolenia piastującego najważniejsze funkcje w mieście w okresie rozbiorów przypadło przecież na czasy przed ufundowaniem przez Marszałkowskiego nowej szkoły.

Istnieją wiele przesłanek świadczących, że sytuacja w zakresie ogólnej kultury, oświaty i podstawowego wykształcenia mieszkańców Urzędowa, była o wiele lepsza we wcześniejszych stuleciach. W połowie XVII w. w zasadzie nie zdarzało się, aby urzędnicy miejscy uczestniczący w sporządzaniu akt kancelaryjno-sądowych i inni znaczący świadkowie powoływani spośród pospólstwa do ich uwiarygodnienia, nie potrafili własnoręcznie się podpisać<sup>113</sup>. Umiejętność pisania, o wiele bardziej wtedy rozpowszechniona, nie tylko w środowiskach władzy i urzędników publicznych, ale także wśród średnich, a nawet niższych warstw mieszczan dowodzi, że szkolnictwo elementarno-parafialne

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 17, 79v, 89, 11 lv, 132; APL, *Księga 2*, s. 66–66v

<sup>111</sup> APL, *Księga 2*, s. 66v. W roku 1795 dawnych wójtów nazywano gminnymi. APL, *Księga 3*, s. 189v.

<sup>112</sup> APL, *Księga 3*, s. 111 v.

<sup>113</sup> Dla przykładu wszystkie osoby należące do magistratu, biorące udział w 1657 r. w sporządzaniu ważnych kontraktów i umów złożyły własną ręką, wyraźnym pismem, podpisy. Byli to: burmistrz Andrzej Mirosław, Grzegorz Waszko, Mateusz Łukaszczyk, Stanisław Dobielewicz, Bartosz Gawlik, Mikołaj Poleszek, Jakub Kozak, Grzegorz Rodzonek, Stanisław Dubiel, Szymon Placzkiewicz, landwójt Piotr Tomaszczyk, ławnik Stanisław Chudy, prowizorzy szpitala św. Ducha Błażej Bugnerowicz i Albert Dużyc. Oprócz nich podpisali się własnoręcznie wszyscy inni świadkowie spoza najwyższych władz miasta. APL, *Księga 1*, s. 55–56, 66v–67.

w Urzędowie miało wtedy o wiele większy zasięg społeczny niż w czasach upadku Rzeczypospolitej. Zjawisko to jest w dużym stopniu zdeterminowane ogólnopolskimi tendencjami manifestującymi się kryzysem i zmniejszeniem stanu ilościowego szkół parafialnych w XVIII w. w stosunku do stulecia XVI i pierwszej połowy XVII, na które przypadał szczytowy okres rozkwitu szkolnictwa elementarnego, wynikający ze szczególnej troski Kościoła o stan oświaty. Owa troska była spotęgowana akcją Kościoła katolickiego przeciw szerzącemu się ruchowi protestanckiemu, zainicjowaną przez Sobór Trydencki i prowadzoną wytrwale przez duchowieństwo, a zwłaszcza zakon jezuitów<sup>114</sup>. Niezależnie od wspomnianych tendencji, wizerunek edukacji i oświaty w Urzędowie w poszczególnych okresach był kształtowany przede wszystkim poziomem rozwoju i znaczeniem gospodarczo-społecznym i politycznym miasta. Znaczna pozycja i prestiż Urzędowa w czasach średniowiecza i renesansu umożliwiała większą dbałość o miejscową szkołę i edukację, co przekładało się na wyższy poziom oświaty elementarnej ogółu mieszkańców, a w konsekwencji nieporównywalnie większe, niż w XVIII w., zainteresowanie studiami wyższymi i nauką w szkołach średnich. Należy przypuszczać, że spośród kilkunastu osób umiejących pisać, stale zaangażowanych w sprawowanie władzy w mieście, czy też zajmujących się rachunkowością i sprawozdawczością (kasjerzy miejscy, szafarze), często rolujących się na swoich stanowiskach, większość uczyła się w szkole parafialnej. Niektórzy z nich posiadali zapewne wyższe wykształcenie niż elementarne umożliwiające im pełnienie funkcji, np. pisarzy czy notariuszy. Z akt sądowych wynika, że większość pisarzy miejskich wywodzących się z Urzędowa i pracujących w tym mieście znało biegle, formuły procedury i kodeksy jurydyczne, a także, zwłaszcza w XVII w., łacinę. Do takich należeli niewątpliwie w ostatniej ćwierci XVIII w.: notariusz magistracki, a zarazem pisarz sądu starościńskiego w Dzierzkowicach Aleksander Chudzicki<sup>115</sup>, czy też jeden z najbogatszych, najbardziej wpływowych i wykształconych obywateli Urzędowa tego okresu Grzegorz Ambrożkiewicz<sup>116</sup>. Ten drugi, posiadał na własność oraz stosował w praktyce zbiory ustaw i różnych konstytucji, bez trudności posługując się skomplikowanymi niuansami i formułami prawniczymi<sup>117</sup>. W szeregach wszelkiego typu „funkcjonariuszy” magistrackich nie stwierdzono absolwentów uniwersytetów, dlatego, choć źródła nic o tym nie wspominają, bez większego ryzyka można założyć, iż bardziej „oświeceni” Urzędowianie uczestniczący w strukturach

<sup>114</sup> S. Olczak, *Szkolnictwo*, s. 131–132.

<sup>115</sup> Zob. np. APL, *Księga 7*, s. 254.

<sup>116</sup> Zob. np. APL, *Księga 5*, s. 6v–7.

<sup>117</sup> APL, *Księga 4*, s. 167v–168. Posiadał on np. „*Zbiór konstytucji Koronnych Sposobem Summariusza ułożonych Nayiasniejszego Augusta Trzeciego uchwalonych*” wydany w Warszawie 1781 r., „*Ustawy Polskiego ze Statutów y Konstytucji zebrane*” (Kazimierza Wielkiego), wydane w Krakowie w 1579 r.



władzy rodzimego miasta zdobywali umysłowe umiejętności w szkołach średnich: kolegiach zakonnych (pijarskich, jezuitskich), bądź koloniach akademickich.

Zagadnienia edukacji, oświaty, w szerszym pojęciu kultury, w dawnych społecznościach, tak wiejskich, a szczególnie miejskich nie można rozpatrywać bez nawiązania do funkcji parafii i roli pracującego w niej duchowieństwa, które w Urzędowie było wyjątkowo liczne. Do końca XVII stulecia przebywało tam z reguły czterech księży: pleban, dwóch wikarych i prepozyt szpitalny, po powstaniu zaś w początkach XVIII w. Bractwa Różańca Świętego doszedł jeszcze prebendarz różańcowy. Kapłani pełnili wtedy rolę najwyższych elit i autorytetów; kierowali życiem mieszkańców, na wszystkich jego odcinkach, począwszy od kościelnego, społecznego, edukacyjnego, aż po polityczne. Ks. Konstanty Wysocki będący plebanem i dziekanem urzędowskim w latach 1720–1734 był zarazem posłem na sejm. Funkcje i oddziaływania duszpasterskie duchowieństwa parafialnego były z natury związane z nauczającymi, zwłaszcza w zakresie wdrażania katechizmu, prawd wiary i moralności. Treści przekazywane w szkole i świątyni wzajemnie się przenikały, nakładały i uzupełniały, co jest zrozumiałe w obliczu priorytetów, jakie sobie stawiały szkoły parafialne, nastawione, o czym wspominało, na przygotowanie i formowanie duchowe młodzieńców mających w przyszłości służyć Kościołowi. Szkoła, oprócz szpitala, aż do czasów Komisji Edukacji Narodowej, a faktycznie jeszcze znacznie dłużej, była przecież instytucją kościelną, agendą parafii, a duchowni, szczególnie wikarzy lub inni, świeccy ministrowie kościołni, częstymi nauczycielami i wychowawcami dzieci. Znajdowała się też z reguły pod bezpośrednią opieką plebana oraz władz kościelnych, które wyznaczały linie rozwoju szkolnictwa podczas synodów prowincjonalnych i diecezjalnych oraz przeprowadzały kontrolę przede wszystkim podczas wizytacji kanonicznych<sup>119</sup>. Sygnalizując rolę Kościoła, parafii, duchowieństwa i duszpasterstwa, jako czynników i środowisk kulturotwórczych i oświatowych w lokalnych społecznościach średniowiecza i czasów nowożytnych, należy zastrzec, że jest to temat niezwykle szeroki i wymagający odrębnego opracowania.

W kreowaniu kultury umysłowej i życia duchowego ludności istotną rolę odgrywały bractwa religijne, których dynamiczny „rozkwit” w Polsce, podobnie jak w całym Kościele katolickim, nastąpił w okresie potrydenckim. Stały się one ważnym czynnikiem odnowy kościelnej i płaszczyzną powszechnego oddziaływania na świadomość duchową społeczeństwa, odegrały ważną rolę w zwalczaniu protestantyzmu<sup>120</sup>. Ich rozwój wiązał się wtedy ściśle z religijnością i pobożnością

<sup>118</sup> A. B a c a , *Przejawy*, Aneks 2.

<sup>119</sup> S. O l c z a k , *Szkolnictwa parafialne*, s. 7; L. M u s i o ł , *Dzieje szkół parafialnych w dawnym dekanacie pszczyńskim*. Katowice 1933, s. 48–50.

<sup>120</sup> S. L i t a k , *Bractwa...*, s. 506, 509–510.

wytworzoną przez barok, który kładł duży nacisk na zewnętrzne formy i przeja-  
wy kultu<sup>121</sup>. W XVII i XVIII w. nie było chyba żadnego odcinka życia społecz-  
nego, do którego nie dotarłby bractwa i stowarzyszenia religijne. Każdy stan  
i każda klasa społeczna, mężczyźni i kobiety, znajdowały w nich odpowiednią  
formę przeżyć religijnych i działalności społeczno-dobroczynej<sup>122</sup>. Stały się  
one wtedy w Rzeczypospolitej zjawiskiem powszechnym i choć dominowały  
w miastach, to jednak i w parafiach wiejskich występowały dość często<sup>123</sup>.

Jedną z parafii na terenie Lubelszczyzny posiadających w okresie przedroz-  
biorowym najwięcej bractw religijnych, oprócz zdecydowanie w tym względzie  
przodującego Lublina, był Urzędów. Wszystkie bractwa działające na terenie pa-  
rafii urzędowskiej w czasach nowożytnych posiadały charakter typowo dewocyjny.  
Trzy z nich to konfraternie najbardziej znane i popularne w tym czasie na ziemiach  
polskich: Bractwo Literackie<sup>124</sup>, Bractwo św. Anny<sup>125</sup> oraz Bractwo Różańcowe<sup>126</sup>.  
Oprócz nich funkcjonowało krótko unikalne Bractwo św. Sebastiana<sup>127</sup>, które nie  
występowało nigdzie na terenie Lubelszczyzny, a i na innych ziemiach Rzeczpo-  
spolitej trudno się doszukać o nim jakichkolwiek wzmianek. Konfraternie, w któ-  
rych mogli zrzeszać się parafianie, w tym również bractwa urzędowskie (Literackie,  
św. Anny oraz Różańcowe), posiadały swoje znaki wyróżniające, tzw., insygnia<sup>128</sup>.  
Szczególnie w czasie ważnych świąt, nabożeństw, uroczystych procesji, bracia  
występowali w odpowiednich strojach, a jeśli w danej parafii była większa ilość  
takich organizacji, w odpowiedniej kolejności.

Najstarszy rodowód posiadało Bractwo Literackie pod wezwaniem NMP.  
Zostało ono założone przez miejscowych mieszczan, a erygowane i zatwierdzo-  
ne 20 marca 1489 r. przez biskupa krakowskiego Fryderyka Jagiellończyka<sup>129</sup>.  
Konfraternie literackie rozwijały głównie kulturę duchową swoich członków,  
znajomość czytania (stąd fratres literati) i śpiewu kościelnego, natomiast zakres

<sup>121</sup> J. Fla ga, *Bractwa religijne w archidiakonacie lubelskim do końca XVIII wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 42, 1981, s.295; S. Li ta k, *Struktura i funkcje parafii w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. K ł o c z o w s k i, t. 2, Kraków 1970, s. 460.

<sup>122</sup> S. Li ta k, *Struktura...*, s. 462, t e n ż e, *Bractwa...*, 511.

<sup>123</sup> S. Li ta k, *Struktura...*, s. 461

<sup>124</sup> Zob. M. S u r d a c k i, *Bractwo Literackie w Urzędowie w latach 1489–1800*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, 79, 2003, s. 429–444.

<sup>125</sup> Zob. M. S u r d a c k i, *Bractwo św. Anny w Urzędowie (1593–1787)*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 30, 2002, z.2, s.127–146.

<sup>126</sup> Zob. M. S u r d a c k i, *Bractwo Różańcowe w Urzędowie w XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, 2003 (złożone do druku).

<sup>127</sup> Informacje na temat tego bractwa zawiera artykuł: M. S u r d a c k i, *Bractwa religijne w Urzędowie w XVI–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2003, nr 2 (w druku).

<sup>128</sup> AV 12, s. 66; AV 45, s. 87–88.

<sup>129</sup> AVCap 34, s. 17v; AVCap 58, s. 57.

i rodzaj opieki nad ubogimi zależał od warunków i zwyczajów lokalnych<sup>130</sup>. Zasadniczą powinnością członków urzędowskiego bractwa literatury było, od najdawniejszych czasów, uświetnianie śpiewem niedzielnych i świątecznych mszy oraz odprawianie modlitw za zbawienie dusz zmarłych konfratrów w czasie uroczystych mszy św. brackich<sup>131</sup>. Jako drugie założono w Urzędowie Bractwo św. Anny. Jego erekcja miała miejsce w 1593 r. w święto Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, a oficjalna aprobata ze strony arcybiskupa lwowskiego J. D. Solikowskiego w r. 1594. Bractwo to szerzone w Polsce przede wszystkim przez bernardynów, w swoim założeniu, za cel stawiało sobie dyskusję z innowiercami, w praktyce jednak w XVII i XVIII wieku miało charakter dewocyjny<sup>132</sup>. Co wtorek przedstawiciele bractwa zobligowani byli uczestniczyć w cotygodniowej mszy wotywniej ku czci św. Anny, przystępować często do sakramentu pojednania i eucharystii, przede wszystkim w intencji zmarłych współbraci, a także w czasie odbywających się mszy i kongregacji dokonywać kolekt na rzecz swojego stowarzyszenia i kościoła, zwłaszcza na воск, świece i wino mszalne<sup>133</sup>. Spośród konfraterni urzędowskich najmłodszy rodowód posiadało Bractwo Różńcowe pod wezwaniem Jezusa i Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Utworzono go w 1721 r., a ostatecznie zatwierdzono 28 stycznia 1726 r. Jego fundatorami była szlachta Krzysztof i Benedykt Węglińscy. Oni też sprawowali prawo patronatu nad bractwem<sup>134</sup>. Głównym zadaniem konfraterni różańcowej było propagowanie kultu i chwały Matki Boskiej oraz promowanie różańca<sup>135</sup> i praktykowanie nabożeństw różańcowych, którym miał przewodniczyć wyznaczony do tego kapłan (prebendarz) sprawujący posługę religijną w bractwie<sup>136</sup>.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym ostateczny upadek Rzeczypospolitej w 1795 r., wszystkie bractwa na ziemiach polskich skazane były już na wegetację, kończąc powoli swój żywot w początkowej fazie zaborów<sup>137</sup>. Podobny los dotknął w okresie porozbiorowym bractwa urzędowskie. Jeszcze podczas wizytacji w 1781 r. formalnie istniały w Urzędowie trzy konfraternie, jednak dwie z nich, Bractwo Literackie i Bractwo św. Anny, wegetowały ledwo<sup>138</sup>. W 1801 r. przy kościele urzędowskim działało już tylko Bractwo Różńcowe, pozostałe zaprzestały swojej działalności na przełomie lat osiemdziesiątych

<sup>130</sup> Z. B u d z y Ń s k i, *Dzieje*, s. 159.

<sup>131</sup> AVCap 34, s. 17v; AV 66, s. 64; AVCap 57, s. 58.

<sup>132</sup> S. L i t a k, *Struktura...*, s. 463.

<sup>133</sup> AV Cap 34, s. 18–18v. Zob. też AV 66, s. 61.

<sup>134</sup> AV 45, s. 88.

<sup>135</sup> Rep. 60A 186, s. 332.

<sup>136</sup> AV 45, s. 87.

<sup>137</sup> S. L i t a k, *Od reformacji do Oświecenia Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994, s. 205.

<sup>138</sup> A 105, s. 409.

i dziewięćdziesiątych XVIII w.<sup>139</sup> Bractwo Różańcowe kontynuowało nadal swoją działalność po utracie suwerenności Rzeczypospolitej przez większą część XIX stulecia, w całkowicie jednak już innych uwarunkowaniach politycznych i społecznych, a także w nowych realiach, w jakich znalazł się polski Kościół<sup>140</sup>.

Organizacjami bardzo zbliżonymi do bractw i często z nimi związanymi, były cechy rzemieślnicze mające na celu obronę interesów i praw gospodarczych swoich członków. Jako korporacje o charakterze również mocno religijnym współpracowały z Kościołem, posiadały w nim własne ołtarze, które zaopatrywały w światło, uczestniczyły w ważniejszych nabożeństwach i uroczystościach religijnych. Często członkowie cechów należeli jednocześnie do bractw. Istniały też bractwa stanowo-cechowe, zrzeszające przedstawicieli tylko jednej grupy zawodowej, która wcześniej organizowała się w specjalnych korporacjach cechowych. W Urzędowie istniał np. cech kuśnierzy, zrzeszonych jednocześnie w zamkniętym wyłącznie dla nich religijnym bractwie stanowym św. Sebastiana<sup>141</sup>. Podwójna przynależność rzemieślników, z jednej strony do cechu pilnującego ich przywilejów ekonomicznych, z drugiej strony do stanowej, zamkniętej grupy religijnej, sankcjonowała oraz umacniała jeszcze bardziej, i tak już uprzywilejowaną, ich pozycję społeczną. Wydaje się, że działalność licznych i prężnie działających, od średniowiecza do rozbiorów, na terenie Urzędowa cechów posiada ważny związek z zagadnieniem szkolnictwa i kształcenia młodych chłopców. Wprawdzie w XVIII, urzędowscy bracia cechowi i ich zwierzchnicy cechmagistrzy sami z rzadka uczyli się w szkole parafialnej, to jednak zakładane i prowadzone przez nich organizacje i warsztaty stanowiły wtedy, w obliczu braku szkół zawodowych, jedyną możliwość praktycznego kształcenia i zdobycia konkretnej profesji dla młodzieży męskiej. W cechach należałoby więc dostrzegać środowisko edukacyjne, czy swego rodzaju prywatne szkoły zawodowe, dające możliwość zdobycia różnorodnych kunsztów i sztuk rzeszom uczniów i czeladników, którzy jako dorośli kształtowali poziom gospodarczy i oblicze swojego miasta<sup>142</sup>.

<sup>139</sup> Rep 60A 186, s. 293.

<sup>140</sup> O działalności Bractwa Różańcowego przynajmniej do 1851 r. świadczy: Archiwum Parafialne w Urzędowie, *Książka legatów i innych zapisów oraz przychodów i rozchodów Bractwa Różańca Świętego przy Kościele Farnym Urzędowskim w roku 1748 zaprowadzona*.

<sup>141</sup> Zob. M. Surdacki, *Bractwa religijne*.

<sup>142</sup> Problem cechów urzędowskich w okresie staropolskim jest w toku opracowywania przez piszącego te słowa.

*Marian Surdacki*

## **The parish school and education in Urzędów in the 15<sup>th</sup>–18<sup>th</sup> centuries**

### SUMMARY

The parish school in Urzędów was established in the first half of the 15<sup>th</sup> century. A reason to have a school in Urzędów in the 15<sup>th</sup> century was the close relations between this town and the Cracow Academy. Urzędów's youth, who in great numbers set off to study in Cracow, first of all had to obtain basic knowledge in a parish school, established soon after the town's foundation in 1405. The school's existence is first confirmed by the documents of the Sandomierz consistory of 1528. Another laconic mention of the school's building is made by the inspection acts of the Bishop J. Radziwiłł of 1598. The actual school operated till the 1710's. During the Northern War it was destroyed.

The 15<sup>th</sup>–17<sup>th</sup> century historical sources report on more than 50 university students of Urzędów origin: 41 at the Cracow Academy and 11 at the Zamość Academy. In the history of Urzędów youth's university education, two sub-periods can be singled out which reflect the town's position in particular centuries.

There is plenty of evidence suggesting that the situation in the field of culture, schooling and the level of education of Urzędów inhabitants had been better in the earlier centuries. The image of education and the schooling system in Urzędów had been shaped in first place by the town's level of development and socio-economic and political significance.

translated by  
*Bartosz Lacki*